

www.gminadydnia.pl

Nasza Gmina DYDNIA

Nr 4 (13)
IV kw.
2007 r.

Dydnia ❖ Grabówka ❖ Hroszówka ❖ Jablonica Ruska ❖ Jablonka
Końskie ❖ Krzemienna ❖ Krzywe ❖ Niebocko ❖ Niewistka
Obarzym ❖ Temeszów ❖ Ulucz ❖ Witryłów ❖ Wydrna

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

egzemplarz bezpłatny



11 listopada



11 listopada

W dniu 11 listopada 2007r. odbyły się gminne obchody Święta Niepodległości. Uroczystość rozpoczęła się Mszą Świętą odprawioną przez Ks. Dziekana Adama Drewniaka w kościele parafialnym w Dydni.

Następnie młodzież Gimnazjum w Dydni przedstawiła przygotowany pod kierownictwem nauczycieli: Zbigniewa Kowalczyka, Zbigniewa Golli i Adama Bielenia okolicznościowy program.

Uczniowie klasy pierwszej: Gabriela Chorążak, Natalia Jatczyszyn, Natalia Mazur oraz klasy drugiej: Karolina Pałys, Patrycja Rozputyńska, Agnieszka Rybczak i klasy trzeciej: Kacper Pałys, Dominika Kot, Jolanta Skrabalak, Aneta Kraczkowska w montażu historyczno – poetyckim ukazywali tragiczne wydarzenia XVIII wieku, walkę o utrzymanie niepodległości państwa polskiego, rozbiory, powstania narodowe, pierwszą wojnę światową, upragniony dzień – 11 listopada 1918r. oraz szybkie odradzenie się państwa polskiego po 123 latach niewoli. Wyświetlone obrazy historyczne ukazywały głównych bohaterów tamtych wydarzeń, dramat narodu i radość z odzyskanej niepodległości.

Występ młodzieży został uświetniony koncertem chóru „Echo” z Wiśniowej i orkiestry dętej pod batutą Zygmunta Podulki.



Uczestnicy obchodów udali się pod pomnik upamiętniający strajk chłopski w 1937 roku, przy którym wartę honorową pełnili harcerze drużyny działającej przy Gimnazjum w Dydni. Harcerze wręczali także chorągiewki i okolicznościowe foldery wydane przez IPN i KO w Rzeszowie.

Zapalono znicze, złożono kwiaty i wieńce.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, poczty sztandarowe szkół i Ochotniczych Straży Pożarnych, uczniowie gimnazjum oraz mieszkańcy naszej gminy.

Zbigniew Golla

ŚWIATEŁKO PAMIĘCI DLA CMENTARZA ŁYCZAKOWSKIEGO

Dzień Wszystkich Świętych to dzień pamięci o tych, co już odeszli, których już nie ma wśród nas. Polska tradycja nakazuje odwiedzanie w te dni grobów swoich bliskich, zapalenie zniczy, złożenie wieńców i kwiatów. Odwiedzając miejsca wiecznego spoczynku, zachowujemy należytą powagę, zastanawiamy się nad przemijaniem, przywołujemy ulotne wspomnienia. Cmentarz jest miejscem gdzie spoczywają nasi najbliżsi; dziadkowie, rodzeństwo, ludzie sławni i zasłużeni dla naszej ojczyzny.

W tym roku po raz pierwszy Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Jabłoncu przyłączyła się do akcji „ŚWIATEŁKO PAMIĘCI DLA CMENTARZA ŁYCZAKOWSKIEGO”. Akcję zorganizował Konsulat Generalny RP we Lwowie wraz z Radiem Lwów, pod patronatem medialnym TV 3 Rzeszów oraz Polskiego Radia Rzeszów.

Celem akcji była zbiórka zniczy, które w Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny zapalono na grobach nekropolii lwowskiej. Zbiórkę w naszej szkole przeprowadził Samorząd Uczniowski. Wszyscy uczniowie bardzo zaangażowali się, czego dowodem była duża liczba zebranych zniczy.

Cmentarz Łyczakowski, to jeden z najstarszych cmentarzy polskich, założony 1786, Spoczywają tu m.in.: historycy - K. Szajnocha, A. Bielowski, K. Liske, W. Kętrzyński, A. Semkowicz, A. Prochaska, O. Balzer, S. Zakrzewski, botanik B. Dybowski, matematyk S. Banach, twórca bibliografii polskiej L. Finkiel, naczelnik lwowskiego „Sokoła” A. Durski, historyk literatury polskiej J. Kallenbach, historyk sztuki M. Gębarowicz, poeci - M. Konopnicka, S. Goszczyński, pisarze - G. Zapolska, J. Lam, W. Łoziński, Ukrainiec I. Franko, malarze - A. Grottger (jego prochy sprowadzono 1878 z Paryża), K. Sichulski, rzeźbiarze - A. Schimser, T. Barącz, W. Młodnicka, polityk galicyjski S. Smolka, działa-

cze społeczni M. i B. Wystouchowie, duchowni, m.in. metropolici ormiańscy G. Szymonowicz i C. Stefanowicz.

Na Cmentarzu Łyczakowskim pochowano uczestników powstania kościuszkowskiego (m.in. gen. B. Kołyszkę, F. Zarembe), powstania listopadowego (w kwaterze zwanej „Żelazną Kompanią”, z S. Goszczyńskim i słynnym obrońcą reduty na warszawskiej Woli J. K. Ordonem na czele) i powstania styczniowego (na tzw. Górce Powstańców, gdzie spoczywają członków Rządu Narodowego: B. Szwarce, J. Janowski, W. Biechoński, oraz generał M. Heydenreich „Kruk”, generał A. Jeziorański, płk K. Kalita-Rębajło).

Osobną część Cmentarza Łyczakowskiego stanowi cmentarz-pomnik Obrońców Lwowa 1918, zwany Cmentarzem Orłąt, na którym wraz z komendantem obrony miasta płk. Cz. Mączyńskim spoczywają m.in.: generał J. Rozwadowski, generał W. Iwaszkiewicz, generał B. Popowicz, mjr Z. Trzeźniowski, mjr B. Zajączkowski. Z Cmentarza Orłąt, z grobów opatrzonych napisem „Nieznany Obrońca Lwowa”, w 1925r. zabrano szczątki szeregowca, kaprala i sierżanta, i złożono jako szczątki „Nieznanego Żołnierza” w mauzoleum w Warszawie, na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pamiętajmy, że Cmentarz Łyczakowski to jeden z najstarszych i najpiękniejszych cmentarzy w Europie. Spoczywają tam wybitni i wielcy Polacy, zasłużeni dla kultury i historii Polski. Uczczenie ich pamięci jest naszym pokoleniowym, moralnym i patriotycznym obowiązkiem.

Pomyślmy, że wśród tysięcy zniczy, które płonęły na lwowskim cmentarzu w listopadowe dni, rozblęły również jaśniejące ogniki od uczniów Szkoły Podstawowej z Jabłonki.

Natalia Stareńczak

„UCZEŃ NA WSI”

Pomocy w zdobyciu wykształcenia przez osoby niepełnosprawne zamieszkujące gminy wiejskie oraz gminy miejsko-wiejskie ma służyć program finansowany ze środków PFRON pod nazwą „Uczeń na wsi”, do którego realizacji przystąpiła Gmina Dydnia. Kwota dotacji wyniosła 121 931,95 zł.

Na spotkaniu Wójta Gminy Dydnia Jerzego F. Adamskiego z Dyrektorem Oddziału Podkarpackiego PFRON-u Maciejem Szymańskim zawarto umowę na powyższe środki, która obejmuje okres od IX 2007 do VI 2008r.

Dzięki programowi niepełnosprawni uczniowie z terenu gminy otrzymają fundusze pomocowe niezbędne w zdobywaniu przez nich wykształcenia. Do programu zostało zakwalifikowanych łącznie 67 uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, którzy niebawem otrzymają środki na cele związane z nauką, a także na rehabilitację.

Program „Uczeń na Wsi” pozwoli na poprawę

warunków kształcenia dzieci i młodzieży między innymi poprzez finansowanie ich udziału w zajęciach podnoszących sprawność fizyczną i psychiczną, likwidację barier transportowych utrudniających dostęp do nauki, pokrycie kosztów zakupu przedmiotów ułatwiających naukę oraz związanych z dostępem do internetu czy też sfinansowanie kursów doszkalających, czy też kursów języków obcych. Niewątpliwie wpłynie na wyrównanie szans w zdobyciu wykształcenia przez niepełnosprawnych uczniów pochodzących ze środowiska wiejskiego i wzrost ogólnej liczby osób uczących się.

Program „Uczeń na wsi” będzie realizowany przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Dydni, który znając problemy i mając na uwadze specyficzne potrzeby dzieci niepełnosprawnych i ich rodzin, czyni starania, aby program był kontynuowany przez lata następne.

Teresa Szelest

„Otwarte serca”

ks. Robert Świtalski

Dzień Niepełnosprawnych w Jabłonce

W 1992 roku Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych proklamowało Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych i wyznaczyło datę jego obchodów na dzień 3 grudnia. Światowa Organizacja Zdrowia szacuje, że niepełnosprawni stanowią 10 procent populacji świata.

Z danych tej Organizacji wynika, że na całym świecie jest około 500 mln niepełnosprawnych. W Polsce jest ich około 5,5 mln, a więc około 14 procent społeczeństwa.

Szkoła Podstawowa w Jabłonce jest placówką z oddziałami integracyjnymi, do której oprócz dzieci zdrowych uczęszczają na zajęcia dydaktyczne uczniowie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Jak co roku bardzo uroczystie obchodziliśmy Dzień Niepełnosprawnych.

W tym roku nasze spotkanie zaszczylicili swą obecnością Wójt Gminy Dydnia Jerzy F. Adamski, uczniowie z Brzozowskiego Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, uczniowie z Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci Caritas z Brzozowa i uczniowie szkół podstawowych z terenu Gminy



fot. archiwum

Dydnia wraz z opiekunami.

Głównymi celami tego spotkania było tworzenie pozytywnych relacji nacechowanych życzliwością i zaufaniem między sprawnymi i niepełnosprawnymi dziećmi, poznawanie siebie, odkrywanie mocnych stron, przełamywanie onieśmienia, jakie towarzyszą osobom z dysfunkcją. Bardzo ważne w tego typu spotkaniach jest rozwój komunikacji interpersonalnej między sprawnymi i niepełnosprawnymi osobami, wyrobienie w sobie umiejętnego słuchania drugiej osoby.

Był to szczególny Dzień w życiu naszej szkoły.

W imieniu Szkoły przywitała wszystkich: dzieci, rodziców, nauczycieli dyr Zuzanna Dmitrzak, następnie Natalia Stareńczak zaproponowała szereg ciekawych zabaw integracyjnych i prac grupowych, które złożyły się na to spotkanie.

Gdy dzieci „przeniosły się do zaczarowanego świata baśni”, rodzice i opiekunowie spotkali się w swoim gronie, wymieniając się uwagami, rozmawiając z panią psycholog.

Tymczasem dzieci przygotowywały w grupach integracyjnych postacie baśniowe. Wszystkie grupy zrealizowały swoje zadania znakomicie. Mogliśmy oglądać



fot. archiwum

pięknie ubraną „Królową Śniegu”, Królowę Śnieżkę”, „Kopciuszka”, „Czerwonego Kapturka”, był nawet śpiewający „Kot w butach”. Podczas pracy w grupach widać było zaangażowanie i duże zainteresowanie dzieci. Widoczna była również współpraca uczniów zdrowych z niepełnosprawnymi, co było ważnym celem tego spotkania. Wszystkim bardzo podobała się prezentacja prac, dlatego została nagrodzona głośnymi i długimi brawami.

Natalia Stareńczak, aby przekonać się o wrażeniach wszystkich, zaproponowała „choinkę uczuć”. Poprosiła, aby każdy z uczestników zabaw powiesił na choince bałwanka z odpowiednią ilością kulek, które

były „miarą” radości i zadowolenia ze spotkania. Wszyscy powiesili bałwanki z największą ilością czarnych węgielków, wyrażając przez to swoje wielkie zadowolenie. Choinka była pełna uśmiechniętych bałwanków.

Na zakończenie „dobre wróżki” wręczyły dzieciom niespodzianki.

Po tym artystycznym wystąpieniu grupy integracyjne przeszły na świetlicę na smaczny poczęstunek.

Dzień zakończył się około godziny 14:00 z nadzieją, że za rok znów się spotkamy, w miłej i ciepłej atmosferze.

Ks. Robert Świtalski

Symbolika i tożsamość Gminy Dydnia

Małgorzata Pomykała

Ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym, 5 czerwca 1998r. o samorządzie powiatowym, a także z 21 grudnia 1978r. o odznakach i mundurach zezwalają jednostkom samorządu terytorialnego na posiadanie pełnego kompletu symboli identyfikujących je, w postaci herbu, flagi, banneru, chorągwi, sztandaru i pieczęci. Symbolika ta ustanawiana jest poprzez stosowne uchwały rad powiatowych, miejskich, czy gminnych.

Do grona jednostek posiadających swoją niepowtarzalną tożsamość dołączyła również Gmina Dydnia. Uchwałą Rady Gminy Nr XXXI/251/2005 z dnia 1 grudnia 2005r. przyjęto herb i pieczęć naszej Gminy. Flagę i banner ustanowiono w dniu 13 kwietnia 2006r. w drodze uchwały Nr XXXV/275/2006.

Opracowaniem historyczno – heraldycznym oraz projektem graficznym znaków zajmował się Włodzimierz Chorążki z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Projektując herb Gminy Dydnia, flagę i banner uwzględnione zostały oczekiwania wspólnoty samorządowej, podstawowe kanony heraldyczno – weksylologiczne oraz wyniki badań archiwalno – historycznych. Poszukiwania właściwych symboli objęły zachowane źródła heraldyczne i archiwalne dotyczące symboliki powiatu ziemi sanockiej z lat 1340 – 1972, symboliki samorządowej gmin i gromad z XIX i XX w., zabytki heraldyki rycerskiej na ziemi dydeńskiej do 1939r., kościelnej i cerkiewnej obecnej na terenie Gminy Dydnia od średniowiecza do I poł. XXw., folkloru i kultury pogórzeńskiej oraz charakterystyczne cechy krajoznawczo – przyrodnicze naszej Gminy.

Opracowane wzory herbu, pieczęci, flagi i banneru Gminy Dydnia zostały zaopiniowane zgodnie z ustawą z dnia 21 grudnia 1978r. o odznakach i mundurach przez Komisję Heraldyczną przy MSWiA w Warszawie w drodze uchwały tej Komisji z dnia 23 września 2005r.

Herb Gminy Dydnia przedstawia : w polu czerwonym, pofalowany pas srebrny w skos, w lewym narożniku tarczy słońce złote, a u prawej podstawy Gozdawę (lilię) srebrną. Pofalowany pas symbolizuje rzekę San, która przecina Gminę Dydnia, a wzdłuż której biegł średniowieczny szlak w kierunku przełęcz Łupkowskiej, i dalej na Węgry. Symbol złotego słońca nawiązuje do atrakcji turystycznych :



drewnianych cerkwi i cerkiewek (m.in. najstarsza w Polsce cerkiew w Uluczu), XIX – wiecznych dworów, malowniczych wzgórz, lasów, terenów rekreacyjnych nad Sanem. Gozdawa, czyli srebrna lilia stanowi odwołanie do tradycji historycznej, znajdowała się bowiem w herbie rodowym pierwszych Balów, rodu pochodzącego z Węgier, a później ich potomków : Dydeńskich i Humanieckich, którzy odegrali ważną rolę w kolonizacji i zagospodarowaniu dziewiczych terenów i większości wiosek Gminy, które do połowy XIX w. należały do ich dóbr.

Użyte w symbolice Gminy barwy oznaczają : czerwień jest barwą królewską, a także symbolem Syna Bożego, miłości, dzielności, poświęcenia. Złoto symbolizuje Boski majestat, ciepło, światło oraz szlachetność. Srebro (biel) to symbol czystości, uczciwości, pokoju i wody.

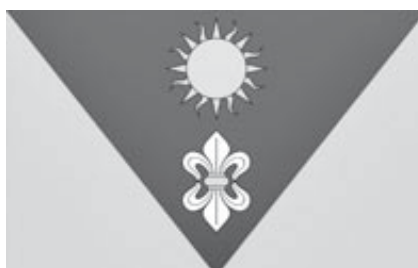
Flagę Gminy Dydnia stanowi prostokątny płat w proporcjach 5 : 8, w barwie żółtej, z czerwonym klinem. Pośrodku znajduje się żółte słońce i Gozdawa (lilia) biała w słup. Odcięte przez czerwony klin żółte płyty flagi symbolizują dwa pasma Pogórza : Dynowskiego i Przemyskiego, stykające się na terenie Gminy Dydnia. Kolory występujące na fladze bezpośrednio odnoszą się do barw herbu Gminy.

Bannerem jest prostokąt o proporcjach 1 : 4, w barwie żółtej, z czerwonym klinem. Od góry w słup znajdują się godła z herbu Gminy : słońce żółte i Gozdawa (lilia) biała. Użyte symbole oraz kolory również nawiązują do herbu.

Pieczęć Gminy Dydnia stanowi koło o średnicy 36mm. W otoku jest napis: „GMINA DYDNIA”, między napisem znajdują się dwie sześciopromienne gwiazdki. W środku pieczęci godło z herbu naszej Gminy.

Ustanowienie symboliki heraldycznej naszej Gminy ma dwojaki aspekt. Po pierwsze stanowi sięgnięcie do tradycji, poszukiwanie tożsamości i jej znaków, które integrują mieszkańców, jako wspólnotę samorządową. To podkreślenie ważności Gminy Dydnia jako jednostki samorządowej i jej tradycji historycznej. Po drugie - znaki te będą doskonale identyfikować i promować Gminę na zewnątrz, przyczyniając się w dalszej perspektywie do jej intensywnego rozwoju.

Małgorzata Pomykała



O TYM JAK PREZYDENT MOŚCICKI DO WYDRNEJ PRZYJECHAŁ

Z Brzozowa do Wydrnej najłatwiej dojechać przez Humniska, Grabownicę, Niebocko, Jabłonkę oraz Dydnię.

Na początku tej ostatniej miejscowości skręcamy w lewo, skąd już niedaleko do celu podróży. W niedalekiej odległości od zakrętu, po prawej stronie szosy, ukazuje się naszym oczom dwór murowany wzniesiony w połowie ubiegłego stulecia, z inicjatywy Edwarda Sękowskiego. Co jest rzeczą niezwykle interesującą - obiekt ten przetrwał okrutną próbę czasu i do chwili obecnej jest własnością rodziny Sękowskich.

Dwór w Wydrnej jest parterowy, ze strychem przebudowany w 1920r. na pomieszczenia mieszkalne. Dwutraktowy, pierwotnie z pięcioma pomieszczeniami i sienią na osi. Około roku 1890 staraniem Franciszka Ksawerego Goedla odbudowano z cegły część zachodnią, z podpiwniczeniem. Elewacja frontowa siedmioosiowa z gankiem i facjatką z balkonikiem, wspartym na czterech filarach. Dach /podniesiony w 1920 r./ jest czterospadowy z lukarnami, kryty dachówką.

Zajrzyjmy do wnętrza: stropy belkowane, podłogi drewniane z desek dębowych, układanych w kwadraty. Z wyposażenia dworu godna uwagi jest komoda, roboty kolbuszowskiej z wieku XVIII, oraz dwa pejzaże późnoklasycystyczne /w tym jeden z 1837r./ Są także pochodzące ze zburzonego dworu w Witryłowie- dwa portrety Fredry i Fredrowej z XVIII w. oraz portret Tekli z Grodziskich Sękowskiej, w stylu biedermaier, zmarłej w 1855r.

Wydrna miała w swoich dziejach chwile radosne, z których mieszkańcy wsi są do dziś dumni.

Niezwykłym wydarzeniem w dziejach miejscowości była wizyta we dworze w Wydrnej 21 lipca 1929 r. prezydenta RP Ignacego Mościckiego.

W owym czasie we dworze wydrnieńskim mieszkał znakomity lwowski chemik technolog, prof. Kazimierz Kling /1885-1942/. Jego matka Jadwiga Klingowa pochodziła właśnie z miejscowego rodu Sękowskich, właścicieli dworu.

Profesor Kling w latach 1916-24 ściśle współpracował z innym znakomitym chemikiem, prof. Ignacym Mościckim, późniejszym prezydentem II Rzeczypospolitej. Przystąpił wówczas do spółki „Metan” we Lwowie oraz związanego z nią Instytutu Badań Naukowych i Technicznych, w którym kierował pracownią analityczną. Wykładał: w Akademii Rolniczej w Dublanach /1917-19/, Szkole Politechnicznej we Lwowie, Akademii Górniczej w Krakowie /od 1919r./, Uniwersytecie Lwowskim /1920-29/ i Politechnice Warszawskiej /1937-39/. W latach 1935-39 był dyrektorem Chemicznego Instytutu Badawczego w Warszawie. Od 1919r. był członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Znany był jako wynalazca aparatów pomiarowych oraz jako twórca polskiej szkoły analityków i metodyków badań ropy naftowej i gazu ziemnego.

Właśnie w Wydrnej wspomnianego już dnia 21 lipca 1929r. odwiedził prof. Kazimierza Klinga serdeczny jego przyjaciel- prezydent Ignacy Mościki. Świadcami tego niezwykłego wydarzenia m.in. byli: Stanisław Grodzicki (z małżonką) z Bzianki, Ksawery Dwernicki z Witryłowa, Józef Ostaszewski z Klimkówki, Lesław Dydyński z Krzemiennej, Bolesław Dydyński z Dydni, Edward Sękowski z Wydrnej, Nina i Lesław Kozłowscy z Lipy, Kazimierz Dwernicki z Temeszowa, Zofia Janiszewska z Leszczawy, wojewoda lwowski hr. Gołuchowski, proboszcz z Dydni ks. Kazimierz Lach, Jadwiga Klingowa, adiutant prezydenta mjr Jurgielewicz.

Na zorganizowanym z tej okazji przyjęciu było aż 70 osób, tj. całe ziemiaństwo dawnej ziemi sanockiej.

Wiedziałem, że z tego pamiątkowego wydarzenia zachowało się pamiątkowe zdjęcie. Po wielu latach poszukiwań dzięki pomocy pochodzącego z Wydrnej mojego przyjaciela Staszka Wojtowicza, franciszkanina oraz p. Jacka Sożyńskiego, dyrektora Biura Zarządu Głównego Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego w Krakowie, udało mi się je uzyskać.

Prezentowana niżej fotografia pochodzi ze zbiorów Aleksandra Sękowskiego.

Jej autorem był znany brzozowski fotograf Jan Kościelny. Jak pisze w liście skierowanym do mnie jego syn Grzegorz:

„Jan Kościelny był jedynym fotografem dokumentującym aktualne wydarzenia w powiecie brzozowskim. Uwidaczniał piękno tej ziemi, jej zabytki. Zdjęcia wykonywał z ogromną pasją artystyczną, reporterską, starym sprzętem, aparatem kliszowym nabytym w latach 1920-21 we Włoszech”.

Brzozowski fotograf po otrzymaniu wiadomości o przyjeździe do Wydrnej prezydenta Mościckiego, nie zastanawiając się wiele, wsiadł na rower, aparat fotograficzny umieścił na bagażniku i zdążył dojechać na czas. Historyczną chwilę uwidocznił na prezentowanym zdjęciu.

Na początku lat trzydziestych w wydrnieńskim dworze z wizytą u prof. Klinga krótko przebywał znany literat Melchior Wańkiewicz (1892-1974). Swoje wrażenia z podróży ten wybitny reoprtażysta opisał w dwóch książkach. W „Zielu na kraterze” znajduje się poniższy fragment:

„Na łopacie w Muszynie plażowaliśmy na języku opłyniętym z trzech stron przez Czechosłowację. Na Przełęczu Dukielskiej, kędy szły ongi skrzypiące wozy z Węgier do Polski, pokłoniliśmy się samotni Świętego Jana z Dukli. Nocowaliśmy w Wydrnej u profesorstwa Klingów. Ona, córka Wandy Siemaszkowej, wielkiej aktorki, za panieńskich czasów, kiedym chciałem ją pocałować, tak rznąła kantem dłoni w nos, że spadłem z drabiniastego wozu. Takie znajomości się ceni.

Klingowie mieli drugiego Forda, który nazywał

się Bonifacy. Kacperek (samochód M. Wańkowicza) zżył się z nim równie dobrze jak my z Klingami”

Z kolei w książce „Anodakatoda”, w rozdziale zatytułowanym „Ziemia krośnieńska”, Melchior Wańkowicz tak zanotował:

„Jesteśmy najprzód w Wydrnie, cacku wypielegnowanym przez właściciela, profesora politechniki Klinga, jednego z najbliższych współpracowników prezydenta Mościckiego.

W drodze powrotnej pisarz odwiedził inne miejscowości w regionie brzozowskim: Stamtąd jedziemy do Jabłonki Kraińskich. Dziadek pana Kraińskiego był jednym z dwu wspólników aptekarza Łukasiewicza, który zwrócił się do ziemian o poparcie swojego wynalazku. Stąd w rodzinie tej są tradycje naftowe... Jedziemy do Grabownicy Starzeńskiej, gdzie pokazują nam wiercenie nowego szybu. W wieży wiertniczej na linach stalowych uderza w matkę ziemię świder stalowy o ciężarze kilku ton. Co jakiś czas, skoro już nakruszy nieco gruntu, wyciąga się go, by wypuścić łyżkę, która wydobywa nakruszoną ziemię, a raczej błoto, bo w wiercony otwór obficie leje się wodę, aby się świder nie zagrzewał. Co parę wywierconych metrów wkręca się u góry nową rurę i wtedy cały kompleks rur, w których chodzi lina stalowa, opuszcza się dalej w głąb ziemi o te parę metrów. Rury te mają tam pozostać już na zawsze, nawet po wyeksploatowaniu szybu...

A teraz znowu pomykamy wsiami, nad którymi rozlany jest spokój. Przejeżdżamy wyjątkową wieś w Polsce- Haczów, która składa się z oddzielnych dworków z werandami szklanymi z altankami po pięknie utrzymanych ogrodach. Jest to wieś duża, która ma w tradycji dawanie wyższego wykształcenia młodzieży. Odbywają się w niej periodyczne zjazdy pochodzącej z Haczowa inteligencji. Pierwotne pchnięcie w kierunku dobrobytu i rozwoju wieś zawdzięcza pani Hallerowej.”

Takich niezwykłych wydarzeń w dziejach naszego regionu jest wiele.

Jerzy F. Adamski



Moment pożegnania prezydenta I. Mościckiego.

Od lewej stoją:

nizej

obok

w prawo

nad Grodzickim

nad nim

obok w lewo

nad nim

obok

w trenczu

w lewo

za prezydentem

(częściowo zastonięta)

Stanisława GRODZICKA z Bzianki,
Ksawery DWERNICKI z Witryłowa
i prof. Kazimierz KLING z Wydrnej,
prezydent prof. Ignacy MOŚCIKI
oraz adiutant major JURGIELEWICZ,
Stanisław GRODZICKI z Bzianki
Józef OSTASZEWSKI z Klimkówki,
Lesław DYDYŃSKI z Krzemiennej,
Bolesław DYDYŃSKI z Dydni,
Edward SĘKOWSKI z Wydrnej,
Lesław KOZŁOWSKI z Lipy,
Kazimierz DWERNICKI z Temeszowa,
Jadwiga KOZŁOWSKA z Lipy,
Zofia JANISZEWSKA z Leszczawy,
i Nina KOZŁOWSKA z Lipy,
wojewoda Lwowski – hr. GOŁUCHOWSKI
proboszcz z Dydni- ks Kazimierz LACH,
Jadwiga KLINGOWA (matka profesora).

fot. Jan Kościelny

II Biesiada Staropolska



W grudniu br. w miejscowości Jabłonka odbyła się II Staropolska Biesiada promująca tradycyjne jadła wsi galicyjskiej. Udział w niej wzięło 12 Kół Gospodyń Wiejskich z terenu Gminy Dydnia oraz delegacja z Raslavic, Lopuchowa i Marhania ze Słowacji.

Oficjalnego otwarcia II Staropolskiej Biesiady dokonał Wójt Gminy Dydnia - Jerzy F. Adamski, który wszystkim bardzo serdecznie podziękował za promowanie tradycji naszej małej ojczyzny.

Gospodynie ze wszystkich uczestniczących w Biesiadzie Kół Gospodyń korzystały ze starych przepisów oraz produktów, które występowały na wsi galicyjskiej w

XIXw. Partnerzy Gminy Dydnia Mikroregionu Sechov - Topla ze Słowacji przedstawili jadło starosłowackie z Górnego Sarisu.

Prezentowane potrawy, a było ich 134, oceniała kapituła Smakoszy. Miała ona za zadanie wybrać potrawę roku oraz nalewkę lub okowitę roku. Potrawą roku zostały „Temeszowskie Szwabki”, prezentowane przez KGW z Temeszowa. Spośród nalewek i okwit pierwsze miejsce kolegium przyznało „Nalewce malinowej” przygotowanej przez KGW z Niewistki.

Gościom Biesiady degustację potraw umilała kapela ludowa „Przepióreczka” z Niebocka oraz kapela ludowa ze Słowacji.

Beata Czerkies



XI Edycja gminnego finału „Mikołajkowych debiutów”

Już po raz XI Gminny Ośrodek Kultury w Dydni zorganizował finał gminny „Mikołajkowych debiutów”. W tym roku odbyły się one 27 listopada w Sali Widowiskowej Domu Strażaka w Dydni.

Wykonawcami mikołajkowych piosenek były dzieci przedszkolne i szkolne w przedziale wiekowym klasy 0-1, oraz II – III. Wcześniej do finału gminnego młodzi artyści wyłonieni zostali w drodze eliminacji szkolnych i przedszkolnych.

W konkursie wzięło udział 21 wykonawców, którzy reprezentowali Szkoły Podstawowe z: Grabówki, Jabłonki, Dydni, Krzemiennej i Niewistki oraz przedszkole z Niebocka. Młodzi artyści bardzo śmiało, niejednokrotnie humorystycznie wykonywali wybrane przez ich opiekunów utwory. Dobre przygotowanie muzyczne, dykcja oraz duża odwaga wykonawców przyczyniła się do dobrych ocen występujących tego dnia, przez jurorów, którym przewodniczył Zygmunt Podulka z Brzozowskiego Domu Kultury, Anna Podczaszy z Biblioteki w Grabówce oraz Witold Pocałun – Gimnazjum w Dydni. Jurorzy w swych ocenach, zresztą jak co roku, zwracali uwagę na dobór repertuaru, wykonanie utworu i ogólny wyraz artystyczny, bo przecież czwórka najlepszych finalistów przeglądu gminnego miała reprezentować Gminę Dydnia w Finale Powiatowym w Brzozowie.

Po długich debatach jurorzy wyróżnili:

- Natalię Zimoń SP Grabówka
- Martynę Adamską SP Grabówka
- Kamilę Pomykała Przedszkole w Niebocku oraz
- Natalię Malawską ze SP w Dydni

Jak zwykle co roku nie zawiodła publiczność, a także uczniowie z klas zerowych SP w Dydni oraz grono rodziców, którzy z całą pewnością występy swoich pociech przeżywali w sposób szczególny. Wszyscy bawili się dobrze, szczególnie wtedy, kiedy obradowali jurorzy i można było oczywiście pod kontrolą swoich opiekunów pobiegać po parkiecie sali widowiskowej.

Wyróżnieni wykonawcy otrzymali piękne dyplomy, słodczyce i urocze pluszaki. Natomiast wszystkie dzieci uczestniczące w przeglądzie ugoszczone zostały dobrą drożdżówką i kubkiem gorącej herbaty.

Organizatorzy dziękują wszystkim pedagogom i rodzicom za przygotowanie dzieci do występu.

Małgorzata Turopolska



Tak brzmiało przesłanie tegorocznego „Betlejemskiego Świata Pokoju”. Siedemnasty raz skautowy łańcuch serc i rąk przywiózł do Polski z Groty Narodzenia Chrystusa w Betlejem Światło Pokoju.

Akcja „Betlejemskie Światło Pokoju” została zorganizowana po raz pierwszy w 1986 roku w Linz, w Austrii, jako część wielkich bożonarodzeniowych działań charytatywnych na rzecz dzieci niepełnosprawnych oraz osób potrzebujących. Akcja nosiła nazwę „Światło w ciemności” i była propagowana przez Austriackie Radio i Telewizję (ORF).

Rok później patronat nad akcją objęli skauci austriaccy. Roznosili oni ogień z Betlejem do różnych instytucji – szpitali, sierocinców, urzędów, aby w czasie Bożego Narodzenia stał się on żywym symbolem pokoju, braterstwa, nadziei i miłości.

Zanim do nas dotarło przebyło długą drogę.

Każdego roku dziewczynka lub chłopiec, wybrani przez ORF wśród grona dzieci działających charytatywnie, odbierają Światło z Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Następnie Światło jest transportowane do Wiednia.



Na około tydzień przed świętami Bożego Narodzenia w Wiedniu ma miejsce ekumeniczna uroczystość, podczas której Płomień jest przekazywany mieszkańcom miasta i przedstawicielom organizacji skautowych z wielu krajów europejskich. Związek Harcerstwa Polskiego odbiera Światło na przejściu granicznym na Łysej Polanie w Tatrach. Stąd Światło wędruje do harcerskiego ośrodka „Głodówka”, gdzie po mszy świętej w kapliczce przekazane zostaje dalej – przez Kraków, Jasną Górę rozprzestrzenia się po całej Polsce, aby trafić za pomocą rąk harcerzek

i harcerzy do wszystkich, którym bliskie jest przesłanie Betlejemskiego Świata Pokoju.



W Warszawie delegacja harcerzek i harcerzy dzieli się Betlejemskim Światłem Pokoju z Prymasem Polski, z Prezydentem RP, Premierem, Marszałkami Sejmu i Senatu. Światło jest zanoszone do kościołów, urzędów, organizacji, szpitali. Z Warszawy płomień wędruje na północ, a stamtąd na wschód - na Ukrainę, Białoruś, Litwę i do Rosji. Światło z Betlejem dociera do całej Europy - nawet poza krąg polarny.

Delegacja Chorągwi Podkarpackiej ZHP przywoziła Płomień wprost z Łysej Polany i podczas uroczystej mszy św. w Rzeszowie przekazała Go harcerzom poszczególnych hufców, w tym Hufca ZHP w Brzozowie.

Podobna uroczystość miała miejsce w brzozowskiej kolegiacie 19 grudnia 2007 r., gdzie BŚP przekazano delegatom drużyn zrzeszonych w Hufcu Brzozów. Stąd - już po raz ósmy - ten Jasny Płomyk niesiony przez harcerzy Gimnazjum w Dydni przywędrował do instytucji i mieszkańców naszej gminy i parafii.

Betlejemskie Światło Pokoju jest symbolem pokoju, wzajemnego zrozumienia poszczególnych ludzi i narodów, jest znakiem nadziei życia pozbawionego konfliktów i waśni. Harcerze, roznosząc Betlejemski Ogień po całym kraju i przekazując go poza granice Polski, pełnią służbę, ulepszają świat. Działając w swoim regionie, najbliższej okolicy, pokazują, co oznacza niesienie pokoju oraz idei braterstwa.

Witold Pocałun

„ Jest taki dzień...”

Zofia Morajko

Wigilia jest dniem poprzedzającym Boże Narodzenie. Pochodzi od łacińskiego słowa *vigiliare*, co znaczy: czuwać, być czujnym.

Dzień wigilijny bogaty był w przesady i zwyczaje. Panowała powszechna wiara, że w ten dzień zjawiają się na ziemi dusze zmarłych, przybierając postać wędrowców, zwierząt i przychodzą do swoich domów. Przez całą noc palono światła, podtrzymywano ogień w piecu, aby zziębnięte dusze mogły się przy nim ogrzać. Obecność zmarłych nadawała temu wieczorowi szczególnie uroczysty charakter. Nieposzanowanie wieczoru, jak również całego



dnia mogło spowodować wszelkie nieszczęścia, stąd odnoszą się do wigilii różne zakazy pracy. Nie wolno było pruć, szyć, prac. Przed zmrokiem należało przynieść wody, węgla, drzewa na całe święta, w przeciwnym razie wszystko zjadłyby myszy. Po wieczerze

rzy nie wolno było już nic robić, nawet czyścić butów.

Wierzenia wigilijne dotyczyły też zdrowia. Kichnięcie zapewniało zdrowie przez cały rok, a zranienia odbierano jako zapowiedź choroby. Myto się dokładnie przed wigilijną wieczerzą, aby uchronić się od wrzodów. Po porannej modlitwie pocierano sobie zęby czosnkiem, żeby nie bolały w ciągu roku.

Jedzone podczas wieczerzy jabłka miały zapobiegać bólowi gardła, a orzechy- bólowi zębów. Pod stół kładziono coś żelaznego i opierano na nim nogi, aby nie bolały przez cały rok. Każde zdarzenie w tym dniu stanowiło podstawę do wróżb i przepowiedni przyszłości. W dzień wigilii niechętnie pożyczano, wydawano coś z domu, bowiem wierzono, że przez to nie można się niczego dorobić. W poranek wigilijny pierwszym gościem w domu powinien być młody chłopiec przynoszący szczęście i zdrowie. Rano myto się w zimnej wodzie, do której wkładano złote i srebrne monety, a nawet „miedziaki”. Dotykano ręką monet, aby być silnym i żeby się „pieniądze człowieka trzymały”. W tym celu także przy wieczerzy należało mieć przy sobie monety.

W tym dniu wróżyło również z pogody. Dzień jasny obiecywał, że kury się będą dobrze niosły; pochmurny-gwarantował obfitość mleka.

Wiele wigilijnych wróżb dotyczyło zamążpójścia i ożenku. Pochmurne niebo wróżyło zamążpójście pannom starym i bogatym, jasne- młodym i biednym. Wyciągnięte spod obrusa zielone źdźbło siana oznaczało „szybki ślubny wianek”, zwiedle- „na męża trzeba poczekać”, a żółte było zapowiedzią staropanieństwa. Z kłosów zboża wycierano ziarenka i liczono je: parzyste wróżyły szybkie małżeństwo, nieparzyste - dłuższą samotność.



W dniu wigilii ubierano też drzewko- choinkę. Zwyczaj ten rozpowszechnił się w mieszczańskich rodzinach niemieckich, a w XIX w. rozprzestrzenił się w innych krajach Europy.

W wielu kręgach kulturowych i religijnych drzewo, zwłaszcza iglaste, jest symbolem życia, odrodzenia się i trwania. Drzewko miało nawiązywać do biblijnego drzewa „dobra i zła”, a także symbolizowało Chrystusa- źródło wszelkiego życia.

Z tradycją drzewka związane są ozdoby, którym nadawano głębszy sens. Na szczycie jodły umieszczano gwiazdę, symbolizującą Gwiazdę Betlejemską. W zawieszonych jabłkach dopatrywano się biblijnego owocu w raj, w papierowych łańcuchach rozpoznawano zniewolenie grzechem. Oświetlenie choinki wskazywało na Chrystusa, który przyszedł na świat jako „światło na oświecenie pogan”.

Całe zielone drzewko ze wszystkimi swoimi, pełnymi znaczenia ozdobami, miało czarodziejską żywą moc niszczącą zło i chroniącą przed urokami. Stojąca choinka wyparła wcześniejsze wigilijne przybrania w formie zawieszonych u pułapu wierzchołka sośniny nazywanego - w zależności od regionu - jutką, jeglijką, wiechą, sadem lub podłaźniczką.

Najbardziej oczekiwanym momentem tego dnia jest wieczerza wigilijna mająca swe korzenie w czasach prastowiańskich. W dawnych wiekach odbywały się wielogodzinne widowiska kościelne, na które ludzie przynosili jedzenie i napoje. Do tradycji należy, aby do wieczerzy zasiadała parzysta liczba osób, ponieważ nieparzysta wróżyła śmierć jednego z uczujących. Uważano także (w przypadku nieparzystej liczby), że ktoś przybędzie (urodzi się) lub „ubędzie” (odejdzie, wyjdzie za mąż).

Wieczera wigilijna rozpoczynała się zawsze modlitwą i do końca miała charakter poważny i uroczysty. Nikomu oprócz gospodyni nie wolno było wstawać od stołu, należało jeść w ciszy, zabroniono bowiem rozmów. Nie odkładano też łyżek, trzymając je przez cały czas wieczerzy w rękach. Kolacja składała się wyłącznie z potraw postnych. Zazwyczaj podawano 5, 7, 9 potraw, a ich liczbę różnie tłumaczono - np: 7 -dni tygodnia, 9- pamiątka „dziewięciu chórów anielskich”. W zamożnych domach przygotowywano- oprócz innych potraw- dwanaście dań rybnych na „pamiątkę 12 apostołów.

Potrawy na wieczerzę należało przygotować ze wszystkich płodów pola, sadu, ogrodu, lasu i wody. Zwyczaj nakazywał spróbowanie każdej potrawy, by jej nie zabrakło w następnym roku.

Po wieczerzy resztki jedzenia zlewano do miski, do które gospodarz wkładał opłatek i chleb, a następnie karmił zwierzęta.

Bardzo ważną było przygotowanie izby jadalnej i nakrycie stołu. Cały pokój powinien przypominać stajenkę Betlejemską, dlatego na podłodze roztrząsano słomę. Na stole rozścielano siano, rozsypywano owies i przykrywano białym obrusem przystrojonym gałązkami świerku.

Najważniejszym momentem wigilijnej wieczerzy jest dzielenie się opłatkiem. Najstarsza wzmianka o tym zwyczaju pochodzi z XVIII w. dzielenie się opłatkiem rozpoczął zawsze pan domu, w jego zastępstwie starszy syn, a potem każdy z obecnych.

Chociaż zwyczaj ten spotyka się na Litwie i Ukra-

inie, to tylko w Polsce ma on niezwykle znaczenie, o czym mówi C. K. Norwid:

*„Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy na niebie
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie”.*

Oplątek zawiera w sobie głęboką symbolikę. Zasiadamy do jednego stołu, by świętować przyjście Jezusa. Ta wspólnota stołu domaga się wzajemnego zrozumienia, wybaczenia, zgody. Przelamany biały oplątek to piękny znak wyrażający miłość i pojednanie, znak bycia jak chleb-dobrym i jak chleb- podzielnym.

Niewiele dzisiaj zachowało się ze starych obyczajów. Nie myjemy się w wodzie z monetami, nie smarujemy zębów czosnkiem, nie opasujemy stołu łańcuchami, ale wigilia pozostała w polskiej tradycji wieczorem prawdziwego zbliżenia.

Ten czas radości i pojednania w sposób szczególny łączy mieszkańców naszej gminy, zwłaszcza najstarszych i samotnych.

W okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia we wszystkich wioskach gminy odbywały się spotkania wigilijne. Wzorem lat ubiegłych ich organizatorem był Wójt Gminy, przy współudziale Rad Sołeckich oraz Kół Gospodyń Wiejskich. Zaproszenia kieruje się do samotnych, starszych mieszkańców, a gośćmi szczególnymi są władze gminy, księża (proboszczowie) poszczególnych parafii.

Spotkania są uświetniane występami młodzieży szkolnej, która przedstawia programy artystyczne o tematyce Bożonarodzeniowej. Podczas wieczery panuje atmosfera życzliwości, zadumy. Dla niektórych to jedyna forma spotkania z innymi ludźmi, z władzami gminy, gdyż w każdej uczestniczy Wójt - P. Jerzy F. Adamski.

Dzielenie się opłatkiem, składanie życzeń, zapach tradycyjnych potraw wigilijnych, śpiew kolęd tworzą niepowtarzalny nastrój, wprowadzają w klimat Świąt Bożego Narodzenia.

Zofia Morajko

Spotkania wigilijne dla seniorów

Po raz kolejny w grudniu br pod patronatem Wójta Gminy Dydnia Jerzego F. Adamskiego odbyły się spotkania wigilijne dla seniorów, osób samotnych i niepełnosprawnych w 13 miejscowościach z terenu gminy.

W organizacji przedsięwzięć w poszczególnych wsiach wzięły udział m.in. Kola Gospodyń Wiejskich, dyrektorzy szkół podstawowych i gimnazjów, Rady Rodziców, sołtysi wsi, a także Rady Sołeckie. Koordynatorem spotkań wigilijnych i instytucją odpowiedzialną za sponsoring spotkań był Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Dydni, przy współpracy Stacji „Caritas” w Dydni.

Liczny, jak co roku, udział osób starszych i samotnych w spotkaniach wigilijnych w każdej z miejscowości oraz ich znakomite przygotowanie pokazują, jak ważną rolę odgrywają one w życiu lokalnej społeczności. Spotkania te służą wzajemnej integracji osób starszych z najbliższym otoczeniem, wzrasta także ich poczucie przynależności do środowiska. Wśród członków lokalnej społeczności, instytucji oraz firm prywatnych, będących sponsorami włączonych w organizację spotkań uwidoczniły się postawy otwarcia na potrzeby drugich, słabszych, zagrożonych wykluczeniem z aktywnego życia społecznego.

Dzięki spotkaniom wigilijnym ma miejsce kultywowanie tradycji bożonarodzeniowych min. poprzez dzielenie się opłatkiem, przygotowywanie i wspólną konsumpcję potraw wigilijnych, kolędowanie. Atmosfera spotkań w każdej z miejscowości była uświetniona także występami artystycznymi młodzieży szkolnej nawiązującymi do Świąt Bożego Narodzenia.

Należałoby podkreślić że w dwóch miejscowościach Obarzymie i



fot. Ł. Podczaszy

Niebocku spotkania wigilijne miały wyjątkowy charakter. W Obarzymie były połączone z uroczystością poświęcenia dzwonów kościelnych przy tamtejszym kościele filialnym.

Natomiast w Niebocku honorowymi gośćmi zaproszonymi do udziału w spotkaniu wigilijnym było 20 mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Brzozowie wraz z opiekunami.

Niezawodny udział wszystkich wymienionych osób ze środowiska lokalnego zaangażowanych w organizację spotkań a także okazane zadowolenie seniorów z powodu udziału w spotkaniach wigilijnych są potwierdzeniem tego, aby odbywały się one w przyszłości.

Szczególne wyrazy podziękowania oraz życzenia wielu sukcesów w życiu prywatnym i zawodowym składamy sponsorom spotkań wigilijnych. Byli nimi:

1. Grażyna i Andrzej Wojtowiczowie, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „GRAN-PIK” w Brzozowie
2. Grażyna i Marek Fejdasz, „GRAMAR” Dydnia
3. Teresa i Tadeusz Cyparscy, Sklep Wielobranżowy w Dydni,
4. Waław Bieńczak, Wyroby Cukiernicze Brzozów
5. Barbara i Mieczysław Matusowie, „BASTEK” Brzozów
6. Adam Wolanin, Delikatesy „HIT” w Niebocku
7. Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „KRUSZ-BET” w Obarzymie
8. Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe „ELEO-BUD-MAX” w Brzozowie
9. Alina i Tadeusz Zygarowiczowie, Sklep „ALTA CENTRUM” w Brzozowie

Teresa Szelest



fot. Ł. Podczaszy

DZWONY W OBARZYMIE

Zimowe popołudnie, śnieg. Sobota jak każda inna – 15 grudnia 2007r. Godzina 13:30. Do Obarzyna przyjeżdża Jego Ekscelencja ks. biskup Adam Szal, oraz ks. prałat Adam Drewniak. Mieszkańcy, przedstawiciele samorządu, szkoły i zaproszeni goście gromadzą się przy kaplicy. Sygnaturka oznajmia: „Już czas wejść do wnętrza świątyni”. W skupieniu ks. biskup Adam Szal sprawuje mszę świętą. Ewangelia, homilia, podniesienie i komunia święta.

Następuje chwila, na którą wszyscy czekają. Jego Ekscelencja odczytuje modlitwę poświęcenia dzwonów. Kapłani, ministranci, wierni wychodzą z kaplicy. Ksiądz biskup dokonuje aktu poświęcenia. Dwóch dzwonników po raz pierwszy uruchamia dzwony. Pierwszy odzywa się Jan Paweł II – dzwon ofiarowany Największemu z Polaków Janowi Pawłowi II. Tuż za nim Ignacy – dzwon ufundowany „Bożemu budowniczemu” arcybiskupowi Ignacemu Tokarczukowi.

Dźwięcznie bijące metaliczne serca dzwonów wzru-

szają wiernych, dziękują budowniczym, zapraszają na modlitwę. Żywa melodia odbita od obarzyskich wzgórz płynie... i znów, i znów...; na pokolenia.

Piotr Szul



fol. A. Kot

„Niech pachnie Tobą domowy kąt...”

Bogusława Krzywonos

Gloger w Encyklopedii Staropolskiej napisał: „za tzw. czasów pruskich, tj. w latach 1975-1806 przyjęto w Warszawie od Niemców zwyczaj w Wigilię Bożego Narodzenia ubierania dla dzieci sosenki lub jodełki orzechami, cukierkami, jabłuszkami i mnóstwem świeczek woskowych”.

Ten zwyczaj przyjął się w Europie w różnym czasie. W Polsce, na Mazowszu dopiero w 1910r., na Rzeszowszczyźnie już przed I wojną światową, a w górskich wioskach dopiero w latach dwudziestych i trzydziestych XX w.

Jest to więc jedna z najmłodszych tradycji wigilijnych, ale wg najstarszych wierzeń ludowych- jeszcze z czasów pogańskich- świerk, jodła, sosna zawierają w sobie życiodajne moce i cudotwórcze właściwości. Dlatego w Polsce wigilijnym przybraniem izby, sieni, obory było wieszanie pod sufitem, u pułapu, nad drzwiami pięknie udekorowanego wierzchołka sosny. Miał on różne nazwy. W zależności od regionu Polski był nazywany: jutką, jeglijką, sadem, wiechą, a najczęściej - podłaźniczką.

Jedno jest pewne, bez względu na nazwę, święta Bożego Narodzenia nie mogą być bez choinki wiszącej, czy stojącej!

Izba Regionalna, pielęgnując tradycję, poprosiła uczniów klas 0-III Szkoły Podstawowej w Krzywem o wykonanie ozdób na choinkę - ręcznie wg dawnych wzorów, z dostępnych materiałów: słomy, kolorowego papieru, nasion, skrawków materiału, nici, wełny itp. Propozycje przyjęto i choinkę stojącą - dorodny świerk - dar p. Anny Dudycz, umocowany w krzyżaku przez p. Bogdana Ciporę i Wojtkę Boka - dzieci ustroiły pięknymi kolorowymi łańcuchami, misternie wykonanymi gwiazdami i gwiazdkami wyklejonymi nasionami, aniołkami, pawimi oczkami, kolczatkami, mikołajkami, serduszkami, pajacykami, bombkami z papieru i szopką.

Wszystkie te cudowności wykonały: Justyna Wójcik, Bartuś Cipora, Piotruś Szuba, Madzia Kondracka, Karol Kondol, Szymek Curzydło.

Na gałązkach świerkowych choinki powieszono też ozdoby wykonane przez byłych uczniów szkoły – cały kar-

ton – przekazały „Izbie” p. Krystyna Toczek - kierowniczka szkoły w Krzywem- serdeczne dzięki!

Na drzewku zawieszono również: ciasteczka - różnego kształtu i barwy- wykonane przez Madzię Kondracką i jej mamę, oraz orzechy owinięte w sreberka, cukierki w kolorowych papierkach i czerwone jabłuszka- dary Łaski Bożej- symbolizowały one płodność, dobrobyt, pomoc w sprawach miłosnych i zdrowotnych.

W „Izbie”, o nadchodzących świętach przypominała też ekspozycja: „Karty na Boże Narodzenie” - część z mojej bogatej kolekcji. To bardzo piękny zwyczaj - pisanie życzeń- nie zastąpi go SMS czy też parę słów przekazanych telefonicznie. Nadal zwyczaj wysyłania kart obowiązuje do dzisiaj w Anglii.

W tej świątecznej scenerii, zaproszeni na wigilię szkolną goście- w dniu 20. grudnia 2007r. - p. Andrzej Kot - dyrektor Szkoły Podstawowej w Dydni, rodzice, pracownicy, nauczyciele i uczniowie szkoły w Krzywem obejrzeni przedstawienie słowno- muzyczne pt.: „Wigilijna Wylicznka”- autorstwa Beaty Jadach, z piosenkami w aranżacji muzycznej p. Lucyny Drugowiec. O spotkaniu z choinką pięknie ustrojona śpiewano:

„Stała pod śniegiem panna zielona
Nikt prócz zająca nie kochał jej,
Nadeszły święta i przyszła do nas,
Pachnący Gościu- witamy Cię!”

W postaci aniołków wcieliły się: Justyna Wójcik, Madzia Kondracka, Weronika Szelest, Ewelinka Tokarz, a role diabełków zagrali: Marcin Turoń, Bartuś Cipora, Piotrek Szuba. Dziećmi strojącymi choinkę byli: Kasia Bok, Karol Dżoń, Karolina Kraczkowska i Ewelinka Bok. Święty Mikołaj - Szymek Curzydło- dając prezenty bardzo dowcipnie prezentował zasługi obdarowywanego.

„Dzień jeden w roku” - pastorałka do muzyki Seweryna Krajewskiego - zaśpiewana wspólnie kończyła występy dzieci, przypominając, że Wigilia to: „taki dzień, gdy jesteśmy wszyscy razem i który już każdy z nas zna od kołyski”- nie zapominajmy o tym składając sobie nawzajem

zyczenia. Przełamaliśmy się oplatkiem i wspólnie spożyliśmy wieczerzę. Potrawy wigilijne były wyśmienite, a przygotowały je mamy uczniów- dziękujemy.

W ocenie tego dnia, posłużę się słowami pastorałki, był to: „piękny, zwykły dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy, który rok nam składa w darze” - WIGILIA.

P. Grzegorzowi Cipora - podziękowania za wykonanie plakatu „Spotkanie przy choince”

Życzę do siego roku 2008 wszystkim mieszkańcom wsi Krzywe, oraz Gminy Dydnia i całego Podkarpacia. Zapraszam do odwiedzenia „Izby Regionalnej oraz wystawy pt.: „7 cudów Podkarpacia” i nie tylko.

Bogusława Krzywonos

Dydyński słownik biograficzny

Halina Pocałuń



fot. archiwum

Stanisława Kułak

Stanisława Kułak urodzona 11 października 1907r. w Temeszowie. W 1914r. rozpoczęła naukę w czteroklasowej Szkole Powszechnej w Temeszowie. Od klasy 5. uczęszczała do siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Brzozowie. W roku 1930r. zdała maturę w Gimnazjum w Jarosławiu i w roku szkolnym 1930/31 zapisała się

na dalsze studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Studia o uzyskanie tytułu magistra filologii polskiej przerwała II wojna światowa.

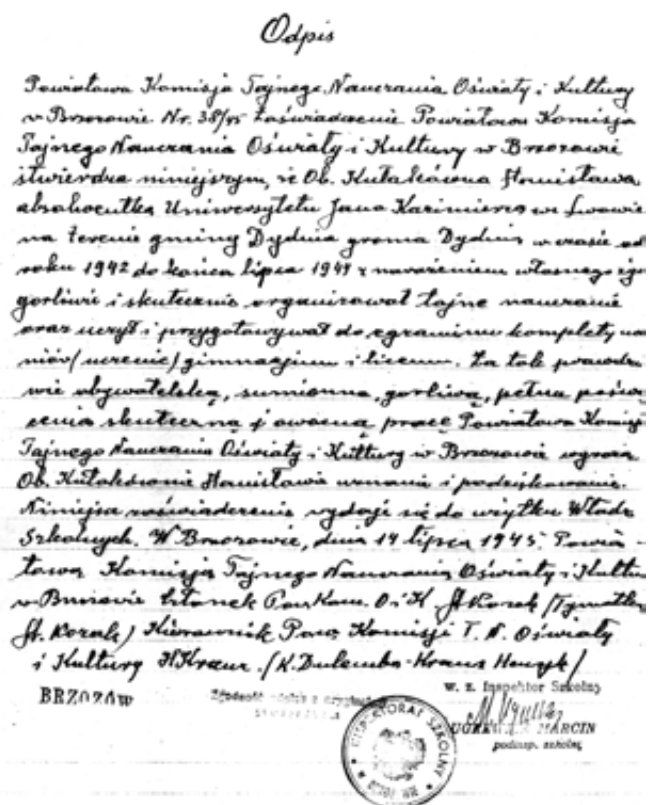
W czasie okupacji pracowała jako nauczycielka w Liceum Ogólnokształcącym w Dydni, zorganizowanym przez mgra Karola Świącickiego. Po zlikwidowaniu liceum ukończyła Kurs Pedagogiczny, ponieważ jako absolwentka uniwersytetu nie mogła nauczać w szkole podstawowej.

Pierwszy dekret nominacyjny na nauczyciela użyła 10 września 1945r. i została zatrudniona w 8 – klasowej Szkole Podstawowej w Dydni jako nauczycielka języka polskiego, gdzie nauczała do emerytury (31 sierpnia 1972r.).

Jeszcze przed wojną wstąpiła do ZNP, co potwierdza oświadczenie sióstr: Aleksandry Hawro i Marii Bluj.

W okresie wojennym od roku 1942 do lipca 1944r. organizowała tajne nauczanie, za co otrzymała załączone (odpis) zaświadczenia Powiatowej Komisji Tajnego Nauczania Oświaty i Kultury w Brzozowie.

Z wielkim zaangażowaniem i oddaniem wychowywała i kształciła przyszłych obywateli Polski. Za sumienne



przekazywanie uczniom wiedzy, bezgraniczną troskę o wychowanie patriotyczne i poszanowanie tradycji narodowych otrzymała w 1972r. Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Zmarła jesienią 1990r. Spoczywa na cmentarzu w Dydni.

Halina Pocałuń

List od królowej

14 grudnia 2007 r. Szkoła Podstawowa im. Królowej Jadwigi w Dydni została zaszczycona listem od monarchini brytyjskiej, Królowej Elżbiety II. Ten list to odpowiedź i podziękowania za własnoręcznie, pięknie wykonane przez dzieci kartki z życzeniami w języku angielskim, wysłane do Pałacu Buckingham z okazji Diamentowej Roczniczy Ślubu Królowej Elżbiety II i jej męża Księcia Edynburgu, Filipa. Autorami kartek byli uczniowie klas IVa i V SP w Dydni: IVa – Patrycja Szpiech Karolina Milczanowska, Va – Kinga Pytlowany, Dawid Kłodowski, Marcjanna Czopor, Vb - Dawid Bluj, Katarzyna Bogusz, Katarzyna Kraczkowska, Magda-

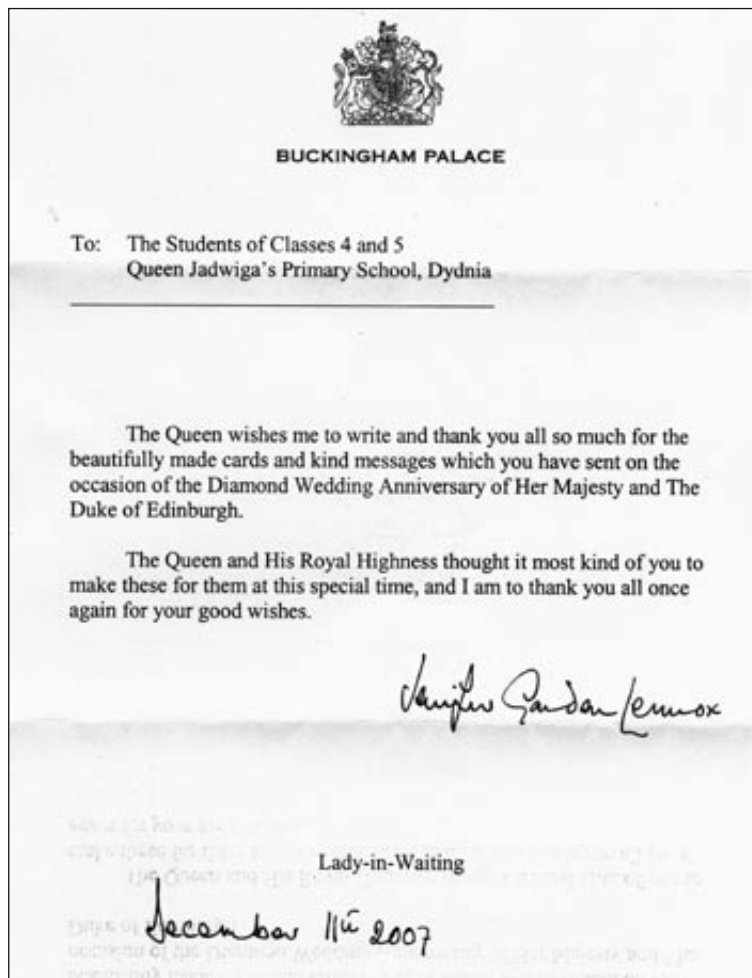
lena Pałys i Arkadiusz Szul pod opieką mgr Elżbiety Kopija-Piskorowskiej i mgra Andrzeja Kot - Dyrektora Szkoły.

Ślub pary królewskiej odbył się 20 listopada 1947 r. w katedrze Westminster Abbey z udziałem 2 tys. gości. Podobnie 20 listopada 2007 r. z udziałem najbliższej rodziny i zaproszonych gości w Opactwie Westminsterskim uroczystość odprawiono dziękczynne nabożeństwo z okazji 60. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego 81-letniej Królowej i 86-letniego księcia.. Elżbieta II jest pierwszym w historii Wielkiej Brytanii panującym monarchą, który obchodził diamentowe gody. Media wielokrotnie rozpiszywały się

o kryzysach i skandalach rodziny królewskiej lecz Królowa Elżbieta i Księżę Filip przetrwali te ciężkie chwile. Ona mimo, iż pedantyczna i ułożona, niezwykle tolerancyjna, on niecierpliwy myśliciel, skłonny do popełniania gaf, zawsze byli swoją podporą i opoką przez wiele wspólnie spędzonych lat. On uwielbia czytać Jung`a, Shakespeare`a i Elliot`a, ona przebywać ze swoimi psami rasy corgi. Posiadają wspólne pasje jak konie, gra w polo i wyścigi. Może to, a może fakt, że przyjaźnią się i wierzą, że małżeńska przysięga jest nienaruszalną świętością pozwoliła im przeżyć razem tyle lat?



fot. wikipedia.org



Królewski list wywołał ogromnie miłe zaskoczenie wśród nauczycieli i uczniów, gdyż mimo wielu zajęć i spraw Jej Wysokość z całą pewnością otrzymała i przeglądała nasze kartki oraz życzenia. W liście, w imieniu królowej, Lady-in-waiting (Dama Dworu) dziękuje dzieciom za pięknie wykonane kartki oraz za naszą pamięć o niej w tym wyjątkowym dniu. Czy korespondencja z rodziną królewską zostanie utrzymana? Czas pokaże.

Elżbieta Kopija-Piskorowska

JAK SPĘDZIĆ CZAS W SZKOLE PRZYJEMNIE I POŻYTECZNIE?

Głównym celem polskiej szkoły jest w szczególności nauczanie i wychowanie młodego pokolenia. Trudno jednak zachęcić młodzież do uczęszczania do szkoły bez dodatkowej oferty zajęć pozalekcyjnych, spotkań, konkursów, imprez kulturalno-oświatowych.

Nasze szkoły miały to szczęście, że przygotowane przez nauczycieli wnioski edukacyjne spotkały się z aprobatą fundacji i Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, w związku z czym otrzymaliśmy środki na realizację różnych form zajęć.

W ramach programu „Równać szanse” sponsorowanego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności, a administrowaną przez



fot. B. Holik

Polską Fundację Dzieci i Młodzieży pozyskaliśmy środki (19 tys. zł.) na rozwijanie zainteresowań naszych uczniów naukami matematyczno-przyrodniczymi, technicznymi i plastycznymi. Poprzez udział uczniów w warsztatach z geodetą, architektem krajobrazu, leśnikiem, fotografem, wiosną bieżącego roku zostanie zaprojektowany i zmodernizowany fragment parku przyszkolnego. Ponadto uczniowie uczestniczyli w rajdach i bezpłatnych wycieczkach do arboretum w Bolestraszcach, do parku w Łańcucie, pracowni architektonicznej w Rzeszowie oraz odwiedzili trzech artystów ludowych i plastyków na pętli bieszczadzkiej. Program ten będzie realizowany do końca marca i zawiera w dalszym ciągu bogatą ofertę zajęć.



foto. B. Holik

W ramach wychowania patriotycznego uczniowie Gimnazjum uczestniczyli w dwudniowej wycieczce sfinansowanej przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie (w kwocie 3,3 tys. zł) pt. „Śladami Wielkich Polaków” odwiedzając Wadowice, Kraków oraz Kęty – miejsce ściśle związane z patronem szkoły. Natomiast uczniowie szkoły podstawowej w ramach tegoż samego programu (2,6 tys. zł) odwiedzili Kraków – Ojców - Wieliczkę. Uwieńczeniem projektu były uroczystości szkolne - Dzień Papieski oraz Dzień Patrona Gimnazjum.

Z myślą o wsparciu psychologiczno – pedagogicznym naszych uczniów powstał kolejny projekt na wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży finansowany przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie (12 tys. zł). W trak-

cie jego realizacji odbyły się spotkania z psychoprofilaktykiem oraz kosmetyczką, a nadmiar zgromadzonych negatywnych emocji uczniowie mieli możliwość rozładować podczas kursu tańca towarzyskiego oraz tańca ludowego. Projekt ten był realizowany do 28 grudnia 2007r., a jego podsumowanie odbędzie się dnia 5 stycznia 2008r. pod hasłem „Koncert noworoczny”. Ponadto nasi uczniowie uczestniczyli w zajęciach sportowych, dzięki czemu osiągają sukcesy w gminnych i powiatowych zawodach sportowych.

Poza wyjazdami, warsztatami, kursami tańców uczniowie uczestniczyli w różnych konkursach. Są to m.in. „Cudze chwalicie, swego nie znacie”- gminny konkurs wiedzy o naszej małej ojczyźnie, szkolny konkurs o zdrowiu „Dziękuję nie piję, nie palę”, szkolny konkurs o patronie Janie Kantym dla uczniów klas pierwszych gimnazjum, konkurs plastyczny o patronie Janie Kantym, szkolny konkurs wiedzy o patronie Władysławie Jagiełło – dla uczniów klasy VI, konkurs plastyczno-literacki „Najpiękniejszy zakątek”.

Pomimo wielu dodatkowych obowiązków dla nas nauczycieli mamy satysfakcję z tego, iż poprzez realizowane projekty potrafiliśmy rozwijać zainteresowania i uzdolnienia uczniów, atrakcyjnie i ciekawie organizować im wolny czas, a także wzbogacać bazę dydaktyczną szkół, dokonując zakupów kamery i aparatu cyfrowego, mikrofonów pojemnościowych, materiałów dekoracyjnych oraz nagród konkursowych dla uczniów (ok.7 tys. zł).

Renata Stareńczak, Bożena Chorążak



foto. B. Holik

„GMINA DYDNIA ZAPRASZA”

Ukazał się nowy folder promocyjny naszej gminy. Na 12 stronach znalazły się najważniejsze informacje które powinny zainteresować turystów odwiedzających nasze okolice. Prócz ogólnych informacji o walorach turystycznych naszej gminy jest zestawienie wszystkich naszych zabytków wraz z ich krótką charakterystyką.

Nie zabrakło także wielu fotografii.

Folder został wydany w dwóch językach: polskim i angielskim.

red.



Strategia rozwoju

Strategia rozwoju Gminy to pewien generalny plan systemowego, długofalowego działania władz i wszystkich, którzy chcą im w tym pomóc, wobec szans i zagrożeń wynikających ze zmiennego otoczenia i działania innych podmiotów. Celem każdej gminy powinien być zrównoważony i trwały rozwój. Jednym z istotnych celów, dla których tworzy się „Strategię Rozwoju Gminy” jest możliwość docierania do funduszy strukturalnych. Unia Europejska przyznając środki, wymaga posiadania strategii, jako jednego z istotnych elementów planowania przedsięwzięć podmiotu występującego o pomoc, a co za tym idzie strategia również umożliwia próby nawiązywania współpracy międzynarodowej. Strategia jest także pomocna w opracowywaniu planów przedsięwzięć inwestycyjnych, poprawia konkurencyjność w stosunku do potencjalnych inwestorów, jest

promocją wewnętrzną i zewnętrzną gminy.

Strategia rozwoju to jeden z podstawowych instrumentów zarządzania gminą. Dzięki dobrej oraz konsekwentnie realizowanej strategii wiele gmin zawdzięcza swój sukces, a nie mniej wiele niepowodzeń można wyjaśnić jej brakiem. Strategia jest centralną osią, wokół której skupić się muszą wszelkie działania władz samorządowych, zmierzające do jak najlepszego zaspakajania różnorodnych potrzeb mieszkańców oraz stymulowania rozwoju gospodarczego. Jest ona również głównym wyznacznikiem sukcesów lub niepowodzeń rozwojowych gminy w sferze społecznej, gospodarczej, infrastrukturalnej, ekologicznej i dziedzictwa kulturowego.

Jerzy F. Adamski

KUBY Z DĘBIN - POŻEGNANIE

Waldemar Bałda

Żył na szczycie działu między Wydmą a Dydnią w starym, omszałym domu, otulonym kępami liliowego bzu; blisko nieba. Sam, sam jak palec; kilkadziesiąt metrów niżej w nowym muro - wańcu mieszkał wprawdzie jego syn, Stasiu, ale on wolał pozostać we własnym domu, gdzie był przecież zawsze gospodarzem. On- Jakub Rachwański, Kuba z Dębin, jak sam o sobie mówił.

Życie miał długie; długie i barwne. Życie galicyjskiego chłopca. Był cieślą- zarabiał ongiś nieźle, chodząc do lasu, by na zrębie piłować pnie na poręczniejsze kłocce i deski, na kobyłce specjalnej, którą sam sobie zawsze sprawiał- był rolnikiem; własnoręcznie rodzinę odziewał i obuwał Uprawiał len, z którego robił płótno zacne, ze słomy wypłatał ciepłe i solidne (jeśli o nie dbać) buty na zimę. Cieszył się na starość, minione wspominając, że nauczyciele stawiali go za wzór innym rodzicom; bo jego dzieci zawsze były zadbane, czyste i nakarmione, ciepło ubrane i ciepło obute.

Do końca prawie życia coś zawsze ścibał, szczotki na przykład z końskiego włosia, do malowania jedyne, o które zabiegały u niego kobiety nie tylko z Wydrnej, nie tylko z Dydni Robił wszystko od początku do końca; sam deseczki formował, własnoręcznie wiercił otwory na włosie (używając archaicznej wiertarki swojej roboty, miniaturowej acz zmyślniej niewiarygodnie, którą uruchamiał po mistrzowsku muskając ją czymś w rodzaju smyczka).

I wspominał, zwłaszcza gdy słuchacz wdzięczny się trafił. Wspominał dzieciństwo między Wydmą a Dydnią przeżyte (dom jego rodzinny raz przypisywano do jednej, to znowu do drugiej wsi), młodzieńcze swawole na zabawach i festynach, na których sławę sobie pewną zdobył jako muzykant, utarczki z cesarskimi żandarmami; był dumny ze swojego ojca którego sam profesor Kling, dziedzic we dworze wydrnieńskim bardzo szanował i ze zdaniem którego się liczył. Wspominał wojnę światową.- nikt o niej wówczas nie powiedział „pierwsza”, ale „wielka”; wojnę w której sam brał udział, maszerując bitewnym szlakiem galicyjskich poddanych..

Bił się nad Piawą, polegiwał- uczciwie chory, nie markietant- w szpitalach, tłukł z jeńcami-„Talijanami”, sanitetami czeskimi i austriackimi, bluzę mu ozdobiono „Karl-

Truppen - Kreuzem”- a potem, bez odpoczynku niemal, poszedł do Wojska Polskiego i na Ukrainie wojował z bolszewikami. Wtedy spotkał się oko w oko z Piłsudskim, który apelował do żołnierzy by bili się odważnie, strzelali celnie- a w nagrodę Rzeczpospolita da im ziemię. W artylerii ciężkiej wysłużył sobie odznakę „Orląt” i Gwiazdę Przemysła (bo i przez to miasto losy go przewiodły). A na koniec wrócił na ojcowiznę, by głową rodziny się stać.

I na tym dziale wysokim życie całe mu minęło. Życie nietławe, poplątane, w którym dramatów nie brakowało; siostrę osobiście odwoził z wyprawą zakonnicom do Starej Wsi, po szczęście, którego w klasztorze nie znalazła, bo zmysły jej się pomieszały, i gdy u brata, do względnej równowagi doszła- zaczęła służyć po plebaniach, jako gospodyni. Jagusia to była, siostra ulubiona...

A potem przyszła wojna druga. Jego ominęła, na dział, do chałupy między bzami nie po drodze jej było, ale córkę Kubie porwała. Złośliwy jeden ze wsi, co za pan brat żył ze Szwabami, spowodował, że na listę do bauera ją wciągnęli i nijak się już dziewczyny nie dało wykreślić. Pojechała, szczęściem przeżyła, a w powrotnej drodze nawet męża sobie znalazła i osiadła z nim gdzieś na Wielkopolsce, dokąd potem uciekł z domu synek Kubie chyba najmilszy, Mięciu, którego śmierci cudem wyrwał, gdy dzieciak wpadł do niziutkiej studni. Syn uciekł, bo- gdy obejrzał ponemieckie gospodarstwo szwagra, pełne maszyn i mechanicznych urządzeń- przestało mu wystarczać ojcowe rolnictwo, proste i niewymyślne. Skibkę chleba zapakował, jaśka pod głowę, z matką się pożegnał tylko- i pojechał. Do ojca miał żal, bo surowy był jego zdaniem- zanadto.

Ale się przecież pojednali, gdy Kuba był już w latach. Mięciu przyjechał z żoną i synem małym, z dziadkiem dziecko poznać. Nie wygnał ich Kuba, bo co winni, że tak w życiu się plecie? A wnuczce podarował skrzypki swoje stare, na których przez lata wygrywał melodie, ze smyczkiem, własnoręcznie, najlepiej jak potrafił zrobionym, z włosia z końskiego ogona.

I żył tak: z Bogiem i ludźmi pojednany, między niebem a swoimi bzami, co to żona je jeszcze- kiedy to?- sadziła, w chałupie, w której tyle, i dobra i zła, zaznał Pośród sprzętów starych, oswojonych; na cementowej posadzce,

od której ział w kości wchodził, dlatego zakładał zwykle na nogi własnej roboty słomiane chodaki. Żył cichutko i bezgrzesznie: największym luksusem, na jaki podniebieniu pozwalał, to była woda cukrzona z octem- przyznawał się rozbrajająco, że strasznie lubi napój taki winny- posiłki póki sił starczyło, sam przyrządzał, fach kucharza c. k. armii dyskontując.

I dziwił się, jak ten świat naprzód leci, oszalały: że nafty już nie trzeba kupować, szkiełek do lamp czyścić, ani knotów przycinać- bo prąd jaśniej wszystko oświetli; że u Stasia w domu gaz zaprowadzili- takie coś zmyślne, na czym bez węgla, bez drewna można obiad zgotować... Czasem wzdychał: dlaczego Pan Bóg młodych do siebie wzywa bez litości, a jego któremu kolegów pozabierał daw-

no, któremu żonę też odebrał- na tym dziele zapomnianym z uporem trzyma...

Aż się wreszcie Pan Bóg nad Kubą z Dębina ulitował. Kiwnął nań palcem, wziął go na swój ugór. Już kilka lat będzie, jak zaznaje spokoju w niebiesiech.

A ja dopiero teraz się o tym dowiedziałem, więc dopiero teraz go żegnaj. Jego- Jakuba Rachwalskiego, Kubę z Dębina, który mi przed laty cały żywot własny opowiedział. Gdy przyszedłem w maju do jego omszałego domu, liliowym bżem otulonego, skąd jakby bliżej było do nieba, na którym zapamiętałe skowronki śpiewały pięknie, jak nigdzie...

Waldemar Bałda

Konkurs poetycki „Świat w moich oczach”

Już po raz piąty odbył się Gminny Konkurs Poetycki „Świat w moich oczach” skierowany do uczniów Szkół Podstawowych i Gimnazjów z terenu Gminy Dydnia.

Organizatorem tegorocznego konkursu był Gminny Ośrodek Kultury Bibliotek Promocji i Wypoczynku w Dydni.

W tegorocznej edycji konkursu udział wzięło 26 uczniów z następujących szkół: SP w Niebocku, Grabówce, Witryłowie, Wydrnej i Dydnia oraz Gimnazjum w Dydni. Konkurs został rozstrzygnięty w listopadzie 2007 roku w GOKBPIW w Dydni.

Jury postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

w kategorii SP:

I miejsce – Magdalena Wolwowicz (SP Dydnia)

II miejsce – Maja Holik (SP Niebocko)

III miejsce - Paweł Skawiński (SP Wydrna)

III miejsce - Natalia Podczaszy (SP Grabówka)

Wyróżnienie w tej kategorii otrzymała Kasia Zajęc z SP w Dydni

w kategorii Gimnazjów:

I miejsce – Karolina Pałys (Gimnazjum Dydnia)

II miejsce - Beata Tympalska (Gimnazjum Dydnia)

III miejsce - Paweł Sochacki (Gimnazjum Dydnia)

Wyróżnienie otrzymała Agnieszka Rybczak z Gimnazjum w Dydni

Uczestnicy konkursu wykazali się bogatą wyobraźnią poetycką, ciekawym sposobem obrazowania świata, głębią przemyśleń oraz bogactwem doznań.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy oraz nagrody książkowe, pozostali uczestnicy pamiątkowe dyplomy.

Gratulujemy wszystkim nagrodzonym młodym „poetom” i życzymy, aby twórcza wyobraźnia nigdy Was nie opuściła. Dziękujemy wszystkim nauczycielom za zachęcanie młodzieży do udziału w konkursie.

M. Myćka

Trochę plotek o Dydni

W powiecie brzozowskim jest taką jedną Gminą.

Piękniejsza niż afrykańska kraina.

Nie trudno się domyślić, o którą gminę tu chodzi

Jest to Dydnia - wiedzą o tym ludzie starzy i młodzi.

W jej skład wchodzi wiosek piętnaście:

Końskie, Wydrna, Niebocko i Hroszówka,

Witryłów, Obarzym, Temeszów, Niewistka i Grabówka.

Ciekawa wioska Jabłonka -Z roku 1468 pochodzi o niej pierwsza wzmianka.

Krzemienna, tam w Sanie można pływać

Oraz Ulucz, w którym piękną cerkiew zwiedzać.

Miejscowość za Sanem - Jabłonica Ruską

Teraz już całkiem opustoszała,

Choć wiatr jej oblicze ciągle muska.

Nie myśl sobie, że to już cała gmina.

Jest jeszcze jedna wieś, największa - Dydnia,

W której piękny kościół na mszę zaprasza każdego dnia.

W tej krainie jest pełno lasów,

W których jesienią aż roi się od grzybów.

Na wiosnę kwitną piękne kwiatki.

Przebiśniegi, sasanki i polne bratki.

W lecie zaś ptaszki pięknie śpiewają,

A zimą białe śniegi zieleni lasów puchem przykrywają.

W samym centrum gminy

Piękną szkołę ludzie wybudowali.

Choć dzieci nie zawsze wesołe mają miny

Uczą się, bo wiedzą że ich rodzice też tam uczęszczali.

Budynek jest to żółty i duży,

Przed nim szpalerek drzew i róż.

Obok stadion, na którym zawody się odbywają,

A w powietrzu ogromne ptaki latają.

Ludzie są gościnni, uprzejmi i mili

Wśród nich poeci i artyści się urodzili

Gdy znajdziesz się w potrzebie zawsze pomagają,

Nigdy się nie kłócą i szczerą przyjaźnią obdarzają.

Magdalena Wolwowicz

Laureatka I nagrody w kat. SP

*Niesprawiedliwość życia
czasem trudno jest
powiedzieć to, co się czuje...
powiedzieć: przepraszam,
albo po prostu: współczuję...
łatwo jest pozbyć się uśmiechu
gdy boli w środku,
niełatwo jest pokazać problem,
gdy wciąż jesteś w smutku...
trudno jest sobie poradzić*

*z niesprawiedliwością życia,
gdy myśli biegną wstecz,
gdy się ma długą drogę
do przebycia...
często jest przykro, gdy
ogarniają cię smutne uczucia,
gdy błądzisz w bezradności,
czekasz na okazanie współczucia.*

*Karolina Pałys
Laureatka I nagrody w kat. Gimnazjum*

Inwestycje Gminy

Koniec 2007 roku w Gminie Dydnia to także czas podsumowań działań w zakresie inwestycji. Zakończone zostały bardzo ważne – opisane we wcześniejszym artykule inwestycje – a mianowicie: mowa tu o zakończeniu budowy chodnika (I etap) w miejscowości Dydnia, a także zakończeniu bardzo kosztownej inwestycji, jaką była stabilizacja osuwiska w miejscowości Niebocko (obydwie inwestycje współfinansowane były ze środków zewnętrznych oraz z budżetu Gminy Dydnia). W trakcie budowy chodnika przebudowano zatoki autobusowe sąsiadujące bezpośrednio z chodnikiem, a także zamontowano nowe estetyczne wiaty przystankowe.

W trosce o bezpieczeństwo na wyremontowanych drogach gminnych rozpoczęto ustawianie znaków „ostrzegawczych” i „znaków zakazu”. Są to znaki typu „ustęp pierwszeństwa przejazdu” oraz znaki zakazujące wjazdu na daną drogę pojazdów o określonej (przekraczającej) masie całkowitej pojazdu.

Wraz z rozpoczęciem okresu zimowego sfera realizacji inwestycji wkroczyła w okres stagnacji. Z uwagi na niekorzystne warunki atmosferyczne wiele inwestycji nie może być realizowanych – mowa tu o fazie „wykonawstwa”. Wspomniana „stagnacja” nie obejmuje jednak ważnego etapu dla inwestycji – jakim jest faza przygotowywania (projektowania, opracowania dokumentacji itp.). Gmina Dydnia nie jest więc objęta „zastojem” inwestycyjnym - z uwagi na fakt, iż przygotowuje się do realizacji kilku ważnych (priorytetowych) działań. Obecnie opracowywana jest

dokumentacja na budowę sieci kanalizacyjnych w miejscowościach: Krzemienna (budowa sieci kanalizacyjnej wraz z budową oczyszczalni ścieków), Dydnia, Wydrna, Obarzym, Grabówka, Końskie, Witryłów, Temeszów (budowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej). Są to inwestycje ważne dla Gminy, gdyż nieuregulowana gospodarka ściekowa wpływa niekorzystnie na środowisko naturalne (jakże bogate w naszej Gminie). Oczyszczone wody i grunty pozytywnie wpłyną będą na nasze środowisko.

Gmina Dydnia przystąpiła także do opracowania Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Dydnia. Każdy mieszkaniec czy też właściciel gruntu posiadający działki na terenie Gminy Dydnia mógł złożyć do 30.11.2008 r. wnioski i uwagi do przedmiotowego Studium. Mieszkańcy i właściciele działek w swych wnioskach proponowali (wnioskowali) różnorakie przeznaczenia działek począwszy od ujęcia ich własności jako obszary pod zalesienie, pod przyszłą zabudowę, czy też jako tereny rekreacyjne itp. Zostanie powołana Komisja Urbanistyczna, której jednym z zadań będzie rozpatrzenie złożonych wniosków. Po ich rozpatrzeniu wnioskodawcy zostaną poinformowani o decyzji, jaka zapadnie w ich sprawie.

Podsumowując rok 2007 nie sposób jest zliczyć wszystkich zrealizowanych inwestycji na terenie naszej Gminy - Gminy, która z roku na rok rozwija się pod względem infrastrukturalnym coraz bardziej.

Maciej Dzoń

POWIATOWY TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ W DYDNI

Z okazji 89 rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Dydni odbył się „HALOWY TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ”. Do udziału w turnieju zgłosiły się drużyny z powiatu brzo-zowskiego tj. Nozdrzca, Przysietnicy, Jazz-meni-Brzozów, Jasiennicy Rosielnej, Niebocka i Dydni.

Otwarcia rozgrywek dokonał Wójt Gminy Dydnia Jerzy F. Adamski, Henryk Przyczynek - Przewodniczący Powiatowego Zrzeszenia LZS, Henryk Dabrowiecki - Wiceprzewodniczący Powiatowego Zrzeszenia LZS, Henryk Kozik - Przewodniczący Rady Powiatu. Turniej prowadził Dyrektor GOKBPIW w Dydni Jacek Adamski.

Uczestnicy zostali podzieleni na grupy, a zwycięzcy grup walczyli o miejsce pierwsze.

Po ostrej, aczkolwiek wyrównanej rywalizacji wygra-



ła drużyna z Brzozowa, która wystąpiła w składzie: Tomasz Podulka, Przemysław Podulka, Jan Dudycz, Roman Władyka, Franciszek Lasek, Jerzy Zając, Łukasz Piotrowski, Piotr Paczkowski. pokonując w finale zespół z Jasienicy Rosielnej, który reprezentowali: Lasko Lesław, Hadam Roman, Florek Bogusław, Ruchlewicz Jan, Sieńczak Ryszard, Ryba Maciej

W małym finale drużyna Przysietnicy pokonała zespół z Nozdrzca.

Zwycięskie drużyny uhonorowane zostały dyplomami, pucharami i pamiątkowymi medalami.

Nagrody dla uczestników wręczali Jerzy F. Adamski, Henryk Kozik, Henryk Dąbrowiecki, Henryk Przyczynek oraz Jacek Adamski.



Turniej sędziowali : Andrzej Pytlowany, Henryk Dąbrowiecki, Marian Drobot

GOK Dydnia

Zmiany w zbiorce odpadów

W trosce o polepszenie naszego środowiska naturalnego, by nasze otoczenie stawało się czystsze i bardziej przyjazne dla mieszkańców Gminy Dydnia, zgodnie z regulaminem utrzymania czystości i porządku gmina wprowadza zmiany w zbiorce odpadów.

Od dnia 1 lutego 2008 roku Zakład Utrzymania Modernizacji Obiektów Komunalnych i Obsługi Rolnictwa wprowadza na terenie Gminy Dydnia częściową segregację stałych odpadów komunalnych. Odpady segregowane tj. szkło i tworzywa sztuczne, będą musiały być segregowane w workach o odpowiednich kolorach:

Worek niebieski/czarny Pozostałe	Worek żółty Plastik	Worek biały Szkło
Tu wrzucamy: - odpady komunalne nie ujęte w systemie segregacji	Tu wrzucamy: - butelki po napojach (najlepiej zgniecione) i plastikowe nakrętki - butelki po płynach do mycia - plastikowe torebki, worki „reklamówki”	Tu wrzucamy: - butelki i słoiki szklane po napojach i żywności - szklane opakowania po kosmetykach
Tu nie wrzucamy: - butelki po napojach i plastikowe nakrętki - butelki po płynach do mycia - plastikowe torebki, worki „reklamówki” - butelki i słoiki szklane po napojach i żywności - szklane opakowania po kosmetykach	Tu nie wrzucamy: - butelek i pojemników z zawartością - opakowań po lekach - sprzętu AGD - opakowań i butelek po olejach i smarach, pojemników po farbach i lakierach - opakowań po środkach chwastu i owadobójczych	Tu nie wrzucamy: - porcelany, ceramiki, fajansu - luster - ekranów i lamp telewizyjnych - szyb samochodowych - żarówek, lamp neonowych

Segregowane nieczystości będą zbierane raz w miesiącu tj. w pierwszym tygodniu zbierania wszystkich odpadów komunalnych.

Worki będą do nabycia w sklepach na terenie gminy w każdej miejscowości.

Andrzej Sokołowski

Spotkanie z „Wisłą”

Zarząd Uczniowskiego Ludowego Klub Sportowy „GRABOWIANKA” Grabówka zorganizował w dniu 10. 11. 2007 r. wszystkim zawodnikom i osobom działającym w Klubie wyjazd na mecz ligowy ORANGE EXTRAKLASY pomiędzy „WISŁĄ” Kraków a „GROCLINEM” Grodzisk Wielkopolski. Mecz poprzedzony był zwiedzaniem Kopalni Soli w Wieliczce i starego miasta Krakowa.

A wszystko zaczęło się tak.

Po awansie do „B” klasy seniorów przeświecała nam myśl, aby zorganizować zawodnikom jakiś wyjazd w nagrodę za dobre wyniki sportowe oraz sportową rywalizację.



Szczególnie myśleliśmy o trampkarzach, którzy mimo dużego osłabienia (odeszło do juniorów 8 zawodników) walczyli bardzo dzielnie i stali się jedną z mocniejszych drużyn swojej klasy rozrywkowej.



Skąd pomysł wyjazdu na „WISŁĘ”?

Podczas treningów często na stadionie w Grabówce odtwarzana jest muzyka i śpiewy kibiców „WISŁY”. Wtedy pojawił się pomysł, aby zorganizować wyjazd i móc razem z kibicami „WISŁY” dopingować klub, który jest najbliższy sercu wielu piłkarzy z Grabówki.

Dostaliśmy zgodę na nieodpłatne uczestnictwo w meczu, a także nasza propozycja wyprowadzenia piłkarzy „Białej Gwiazdy” przez najmłodszych adeptów, spodobała się Panu dyr. od spraw organizacyjnych, dopięliśmy wszystkie szczegóły i już wyjazd jest prawie gotowy. Zrodził się też pomysł zwiedzenia Trasy Turystycznej Kopalni Soli w Wieliczce. Dzięki przychylności jednego z bliskich „krajaków” Członka Zarządu Trasy Turystycznej otrzymaliśmy darmowy wstęp i mogliśmy zwiedzić najczęściej odwiedzany przez turystów w 2006 r. obiekt zabytkowy w Polsce. A była to ważna zgoda, bo bilet normalny kosztował 45 zł, a ulgowy 35 zł.

Na cztery dni przed meczem dowiedzieliśmy się, że mecz będzie transmitowany w CANAL+ i że nie będzie wyprowadzania zawodników. Szkoda szczególnie braku kontaktu z piłkarzami „WISŁY”. Najbardziej rozczarowany był Gracjan Dżugan i Dawid Sołkiewicz, ale może za kilka lat ich będą wyprowadzać, mam na myśli jako piłkarzy a nie z trybun. Opiekunem naszym był Pan Adam Musiał – niegdyś reprezentant kraju.

Wyjazd był bardzo udany, piłkarze zachwyceni nie tylko dopingiem 17 tys kibiców „WISŁY”



w tym 54 osoby z naszego Klubu, ale całą atmosferą, jaka panowała podczas wyjazdu. W dopingowaniu prym wiodli Kopiczakowie (BOBEK, Paweł no i BORATH, który nie mógł sobie znaleźć miejsca i krążył po trybunach stadionu „WISŁY”). O wyjeździe powiedzieli:

Damian Myćka (trener seniorów) – „super wyjazd, troszeczkę zaskoczyła nas zima ale co to dla wiernych kibiców. Zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce to był strzał w 10. W sumie 3-4 km jakie przeszliśmy podczas zwiedzania dało się odczuć w nogach, no ale zaliczyliśmy to jako mały trening. Dziękuję tym, którzy zorganizowali nam wyjazd, no bo jest to przeżycie, zobaczyć jak grają w sumie najlepsze Kluby w Polsce.”

Gracjan Dżugan (najmłodszy trampkarz ULKS) – „super wyjazd, wszystko mi się podobało, i „Wieliczka” i mecz a szczególnie gra Zieńczuka i Kosowskiego, (też gram na lewej pomocy, więc warto było podpatrzeć jak grają chyba najlepsi skrzydłowi w Polsce).

Fajnie, że Prezes co roku szczególnie trampkarzom robi jakieś wyjazdy, czy na turnieje na Słowację, czy jak ten wyjazd do Krakowa. Jak wygramy ligę (trampkarze) to może gdzieś pojedziemy na wakacjach – mamy taką nadzieję.”

Zarząd ULKS „GRABOWIANKA” Grabówka składa serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy pomogli nam zorganizować wyjazd a szczególnie:

Prezesowi „WISŁY” Kraków S.S.A - Panu Markowi Wilczkowi,

Prezesowi KSW Trasa Turystyczna - Panu Marianowi Leśnemu,

Pani Dyrektor Lucynie Rybak - Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych w Rzeszowie,

Panu Piotrowi Kustrze -Prezesowi Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego „Krusz-Bet” Obarzym,

Panu Wiesławowi Dąbrowskiemu – Firma Transportowa – Humniska,

Dzięki tym osobom nasz wyjazd doszedł do skutku. Za okazaną pomoc bardzo serdecznie dziękuję w imieniu wszystkich zawodników.

Krzysztof Adamski

W 1977r. miała miejsce bezprzykładna zmiana historycznych nazw wielu wsi, wprowadzona zarządzeniem ministerstwa administracji wbrew opinii ówczesnej Komisji do Spraw Nazewnictwa, złożonej z naukowców historyków, językoznawców, geografów. Za sprzeciw Komisja ta została rozwiązana przez ówczesnego premiera. Wprowadzono wówczas nowe, bezsensowne nazwy w miejsce dawnych, mających wymowę historyczną i geograficzną. Zmieniono niepotrzebnie szereg nazw o brzmieniu ruskim, ale przy okazji, szczególnie na terenie Bieszczadów, i polskie nazwy jak Rosochate, Łopienka, Hoszowczyk. Zmieniono Smerek na Świerków, choć nasi górale podhalańscy używają słowa smrek, a górale cieszyńscy słowa smerek, zmieniono nazwę Uherce na niezgodną z przeszłością Nową Wieś. I tutaj, bliżej Brzozowa, zmieniono Niewistkę na Podrzecze, jakby mogła być wieś pod rzeką, Czerteż na Przedmieście, choć wioska ta nie ma charakteru przedmieścia, a w Sanoku żyje w mowie potocznej stara nazwa Przedmieście. Zmieniono wymowną nazwę Ulucz (dawniej Ulicz) na Łąkę, Hłudno na Chłodnik, a Witryłów na Wietrzną.

Nie omieszkało przy tej sposobności stworzyć takich nazw, jak Kazimierzowo od Kazimierza Doskoczyńskiego, dyrektora rancza w Arłamowie, oraz Piotrowo na cześć Piotra Jaroszewicza, niesławnej pamięci. Na szczęście w wyniku licznych starań naukowców, literatów i dzien-

nikarzy stare nazwy zostały osobnym zarządzeniem przywrócone od 1 IV 1981r. i bzdurne zmiany nie przetrwały nawet 4 lat.

Okolice Brzozowa wraz z całą ziemią sanocką zostały przyłączone do Polski przez króla Kazimierza Wielkiego po 1340r., ściślej w 1341 lub 1344. Obszar ten wraz z Przemyskiem był pogranicznym spornym terenem już za pierwszych Piastów. Po otruciu księcia halickiego Jerzego II, pochodzącego z mazowieckiej linii Piastów, król Kazimierz na podstawie układów dynastycznych zajął stopniowo Ruś Halicką i przyłączył do Polski. Niektórzy historycy lat powojennych chcieli w tym widzieć akt ekspansjonizmu czy dążeń zaborczych szlachty polskiej. Trzeba jednak pamiętać, że z pretensjami do Rusi Halickiej wystąpili wówczas Litwini, Tatarzy i Węgrzy. Czy król Kazimierz miał dopuścić do tego, aby pod boki usadowili mu się Litwini lub Tatarzy i aby z Przemyśla i Sanoka urządzali niszczące najazdy na ziemię krakowską i sandomierską? Przyłączył więc tę sporną ziemię do Polski i rozpoczął tu wielkie dzieło kolonizacji zalesionych w dużej części i słabo zaludnionych terenów. Obszar ten stanowi aż do pierwszego rozbioru jednostkę administracyjną o nazwie Ziemia Sanocka ze starostą, kasztelanem, innymi urzędnikami i sądami.

prof. dr Adam Fastnacht

Wokół pożarów (cz. I)

Robert Ostrowski

Pożary od najdawniejszych czasów nękały tereny obecnej gminy Dydnia. Zmieniały w popiół gospodarstwa poszczególnych ludzi, a także kulturę materialną wielu pokoleń. Głównym czynnikiem rozprzestrzeniania się ognia okazały się materiały budowlane, z których konstruowano domy i budynki gospodarcze. Wykonywano je przede wszystkim z drewna, a kryto słomą. Do początku XX wieku większość chat nie posiadała kominów, czyli były kurnymi. Dym wychodzący z pieca kuchennego „ulatniał się” na zewnątrz izby przez otwór wycięty w powale. Dodatkowym elementem stwarzającym zagrożenie pożarowe stała się zwarta zabudowa wsi.

Wśród najczęstszych przyczyn powstawania ognia pojawiały się pioruny, wady konstrukcyjne domów, nieostrożność osób dorosłych i dzieci. Były również i takie pożary, które zostały wkomponowane w doniosłe wydarzenia z dziejów Polski i regionu. Pozostawione zgliszczą, a także śmierć wielu osób stały się bezsprzecznym dowodem chęci panowania jednego człowieka nad drugim oraz szukania przestrzeni życiowej „wybranych” narodów kosztem innych. Spalone budynki, mimo oczywistego dramatu wielu ludzi, nie były w stanie równać się z nadrzędną wartością, czyli życiem. Warto zatem, przy opisywaniu niektórych pożarów, przedstawić tragiczne losy mieszkańców gminy Dydnia oraz niezwykłą otoczkę wielu wydarzeń.

Wzmianka z 1487 roku wskazywała, iż parafia Dydnia posiadała swój kościół. Został on wybudowany przez Elżbietę Dydyńską. Niestety, około 1600 roku świątynia, wraz z wyposażeniem, spłonęła. Przyczyną zdarzenia było zaproszenie ognia przez miejscowego organistę. Po kilku latach Paweł Dydyński postawił nowy obiekt sakralny, a wyposażenie ufundował proboszcz, ksiądz Stanisław

Fabrycy. Konsekracji dokonał w 1610 roku biskup przemyski Stanisław Sieciński. Kościół służył parafianom do 1873 roku, kiedy został rozebrany. Na jego miejscu postawiono nowy, murowany, w stylu neogotyckim.

Jeden z potężniejszych pożarów, jaki dotknął badany obszar, a szerzej olbrzymie połacie ziemi sanockiej i przemyskiej, związany był z najazdem Tatarów w czerwcu 1624 roku. Oddział tatarski obrócił w perzynę Niebocko i Dydnię. W tej ostatniej miejscowości najeźdźcy zamordowali proboszcza, księdza Stanisława Zajęca. Sporą stratę, mającą wymiar duchowy i materialny, ponieśli mieszkańcy Grabówki, Lalina i Niebocka przynależący do parafii w Grabownicy. Właśnie tutaj, 15 czerwca 1624 roku, Tatarzy puścili z dymem miejscowy kościół z 1593 roku, a także dom parafialny, dwór, szkołę i organistówkę. Proboszcz grabownicki, Stanisław Myczkowicz, ocalał dzięki ucieczce. Powróciwszy, wystawił plebanię oraz małą kapliczkę z kamienia, w której odprawiał msze święte. Jeszcze w tym samym roku ówczesny właściciel wsi Hieronim Nagórski rozpoczął budowę nowego kościoła, trwającą do 1631 roku.

Spalenie świątyni oraz budowa nowej zostało uwiecznione tekstem umieszczonym na obrazie przedstawiającym Hieronima Nagórskiego:

*„Z Roku nad tysiąc sześćset dwudziestego czwartego
Spalili Tatarowie (!) Kościół miejsca tego,
Więc z Nagórza Nagórski inny wystawuje (!),
Na cześć Bogu Niech w Niebie na wieki króluje.
Hieronim imię jego, małżonki Jadwiga,
Prosić Boga za niemi (!), szczególna obliża.”*

De facto, po niespełna trzech stuleciach, a dokładnie w 1921 roku, XVII – wieczny kościółek został przeniesiony

do Grabówki. Jego uroczyste poświęcenie miało miejsce 2 lipca 1922 roku, a aktu konsekracji dokonał ksiądz biskup Józef Sebastian Pelczar.

Pożar z 1852 roku, który strawił plebańskie budynki gospodarcze w Grabownicy, oprócz strat materialnych i spłoneńcia wielu krów, okazał się tragiczny w skutkach dla ówczesnego proboszcza, księdza Józefa Guraka. Przyczyną zdarzenia było zaproszenie ognia przez jednego z wieśniaków. Spłonęło około 40 sztuk bydła. Ksiądz Gurak, obudzony hałasem i przerażony potężną łuną, wyskoczył z plebani przez okno, upadając niefortunnie na głowę. Doznania tragicznej nocy stały się przyczyną jego choroby psychicznej. Ksiądz Reichel, powołując się na relację księdza Marcina Białego z Brzozowa, przedstawił dramatyczne losy proboszcza grabownickiego: „Po pożarze nie mógł się wyleczyć nieszczęsny ks. Gurak, ale począł wpadać w szaleństwo. Jednego razu całkowicie nagi w biały dzień wypadł z plebanji (!) i biegał po podwórzu, schwytano go na polu i skrupowanego powrozami przyprowadzono na plebanję (!), i tu go po swojemu leczył organista Mikołaj Kuźniarski. Wierzono od najdawniejszych czasów, że warjactwo (!) da się wyleczyć najpierw pobiciem aż do nieprzytomności, a następnie upuszczeniem z krwi z czoła i szyji (!). W najlepszej wierze kilku silnych chłopów biło palicami nieszczęsnego księdza, który był bardzo silnego organizmu, kilka godzin bito, zanim utracił przytomność, a następnie skrupowanemu silnie powrozami upuszczono krew. Wszystko trzymano w ścisłej tajemnicy w przypuszczeniu, że robią dla dobra księdza. Jednakowoż te barbarzyńskie leki nie wróciły zdrowia nieszczęsnemu”. Pod koniec maja ksiądz Gurak został przewieziony do zakładu dla obłąkanych we Lwowie. Choroba nie opuściła go do śmierci

W 1864 roku płomienie strawiły karczmę Pinkasa Feniga w Grabówce. Z pomocą „pogorzalcowi” pośpieszyli przełożeni gminy, zezwalając mu „zabrać się na mieszkanie do budynku szkolnego i mieszkał w nim przez rok jeden tj. od jesieni 1864 do jesieni 1865”. Nieszczęście propinatora posiadało również aspekt społeczny, gdyż tutejsi męż-

czyźni stracili miejsce schadzek i uciech.

Nie sposób w tym miejscu ominąć faktu, iż w Grabówce, a także całej parafii grabownickiej pijaństwo osiągnęło niesłychany rozmiar. Bywało, że „(...) pijakom kobiety do karczmy jeść nosiły, wielu ginęło z wódki, mówiono „zapaliła się w nim wódka”. Próbę naprawy sytuacji podjął tutejszy proboszcz ksiądz Antoni Kossak, który alkoholików: (...) ratował od śmierci, kazał im wlewać letniej wody lub kwaśnego mleka. Zaprowadził bractwo „wstrzemięźliwości”.

Czerwony kur zaatakował w 1832 roku cerkiew greckokatolicką pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Końskiem. Świątynia spłonęła, niemniej jednak, dzięki sporej pomocy rodziny Reitzensteinów w niedługim czasie postawiono nową. Niestety, 5 czerwca 1912 roku o godzinie drugiej w nocy wybuchł kolejny pożar. Ogień pochłoniął wówczas całą cerkiew wraz z urządzeniem wewnętrznym. Na domiar złego budowla została ubezpieczona na zbyt niską kwotę – 6000 koron, a jej wartość wynosiła co najmniej 50000 koron. Społeczeństwo wsi uczęszczało na nabożeństwa do kaplicy. Jednocześnie podjęto prace przy budowie kolejnej świątyni, którą zakończono w 1926 roku.

Okres okupacji hitlerowskiej zapisał się dla ówczesnej gminy Dydnia jako czas ludzkich dramatów, krzywd, śmierci i pożogi. Mieszkańcy przeciwstawiali się terrorowi, działając w szeroko zakrojonej konspiracji – przede wszystkim w Armii Krajowej i Batalionach Chłopskich. Brali również udział w walkach o niepodległość państwa na froncie wschodnim i zachodnim. W działaniach wojennych zginęło 21 osób, w obozach koncentracyjnych i więzieniach 46, a na przymusowych robotach co najmniej 18. Dołączając do tego śmierć w wyniku odniesionych ran, chorób, wyroków lista prawdopodobnych ofiar mogła powiększyć się do 179. Przynależność do „partyzantki”, a także pomoc osobom związanym z podziemiem była bezwzględnie karana przez władze niemieckie.

Robert Ostrowski

Strażacka Wigilia

17 grudnia 2007r. organizowane było spotkanie wigilijne członków zarządu oddziału gminnego ZOSP RP i ochotników zrzeszonych w OSP Temeszów. Wśród tego-rocznych gości byli: ks. Prałat Adam Drewniak, Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP

w Brzozowie dh Edward Rozenbajgier, Komendant Powiatowy PSP w Brzozowie bryg. Mirosław Szmyd oraz Zastępca Wójta Gminy Dydnia Stanisław Pałys. Spotkanie wigilijne rozpoczęło się od wystąpienia Prezesa Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP MRP w Dydni dh Jerzego F. Adamskiego, który przedstawił najważniejsze wydarzenia w 2007r w Gminie Dydnia. Ciepło brzmiały życzenia złożo-

ne przez ks. Prałata Adama Drewniaka, który poprowadził także wspólną modlitwę i podkreślił znaczenie życzliwości i zrozumienia na co dzień wśród braci strażackiej. W dalszej kolejności było łamanie się opłatkiem i składanie życzeń. Następnie usiedliśmy do wigilijnego stołu, nad którym unoszące się zapachy potraw wigilijnych przygotowanych przez Panie z KGW Temeszów, stroiki, świece, stworzyły wspaniałą, świąteczną atmosferę. Po wspólnym posiłku w imieniu OSP Temeszów prezes dh Ryszard Milcznowski podziękował władzom gminnym i powiatowym za troskę o jednostki OSP.

/S.P./

Nasza Gmina Dydnia Kwartalnik Społeczno - Kulturalny Gminy Dydnia

Wydawca: Urząd Gminy w Dydni, **Redaktor Naczelna:** Beata Czerkies, **Zespół Redakcyjny:** Małgorzata Pomykała, Małgorzata Turo-polska, Maria Bieda, ks. Robert Świtalski, Zofia Morajko, Maciej Dżoń, **Skład i łamanie:** Grzegorz Cipora.

Adres redakcji:

Urząd Gminy w Dydni, 36-204 Dydnia 224

e-mail: urząd@gminadydnia.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania informacji oraz nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, reklam i ogłoszeń. Nie zwracamy materiałów niezamówionych.

11 listopada



Szopki 2007

